

Kamil Weber

Centralne Muzeum Jeńców Wojennych

ORCID: 0000-0002-6904-0073

DOI: 10.57586/CMJW0026

PrzedSIONEK wolności. Polski Obóz Wojskowy Dössel–Peckelsheim w dziennikach kpt. Zdzisława Koziołkowskiego

Słowa kluczowe: obozy powojenne, polscy jeńcy, Dössel, Peckelsheim, Zdzisław Koziołkowski

Po wyzwoleniu obozów los jeńców wojennych zmienił się diametralnie. Choć mogli już uznawać się za ludzi wolnych, to jednak nagła zmiana codzienności i powrót do domu często nadal pozostawały nieosiągalne. Żle działała komunikacja, a stały element ówczesnego krajobrazu stanowiły zrujnowane drogi i mosty oraz tysiące błakających się ludzi, którzy jeszcze niedawno byli pracownikami przymusowymi lub latami pozostawali zamknięci w różnego rodzaju obozach. Dużo osób znajdowało się w złym stanie fizycznym i psychicznym, a wielu chciało szukać zemsty na Niemcach. Niektórzy z kolei ulegali pokusie nadrobienia straconych lat, oddając się rozrywkom i używkom. Konieczne zatem było zorganizowanie, wprowadzenie porządku, a jednocześnie zaspokojenie podstawowych potrzeb wcześniej długo izolowanych osób. Naczelne Dowództwo Alianckich Sił Ekspedycyjnych (Supreme Headquarters Allied Expeditionary Forces – SHAEF) podjęło decyzję o ulokowaniu byłych już jeńców w zgrupowaniach. Na obszarach Niemiec znajdowało się ponad 131 tys. polskich wojskowych, którzy przebywali wcześniej w niewoli, a wśród nich ponad 14 tys. oficerów. Wkrótce ulokowano ich w ponad 200 obozach¹. Jednak próba narzucenia dyscypliny ludziom, którym często na kilka lat odebrano wolność, mogła teraz przywoływać skojarzenia z bolesną przeszłością. Tym bardziej że po wyzwoleniu Oflagu VI B Dössel (1 kwietnia 1945 r.) osadzeni w nim niegdyś wojskowi początkowo pozostali na terenie obozowym, w ramach Polskiego Obozu Wojskowego (POW) Dössel. Zmieniły się wprawdzie okoliczności oraz ich status, ale wciąż przebywali oni w tym samym miejscu.

1 W lipcu 1945 r. liczebność polskich oficerów w poszczególnych lokalizacjach wynosiła: Dössel – 2748, Lübeck-Schwartau – 3660, Verden – 1862, Paderborn – 600, Pölz – 460 (strefa brytyjska) oraz Murnau – 4950 (strefa amerykańska). Jeńcy wojenni z powstania warszawskiego (zarówno szeregowcy, jak i oficerowie) przebywali głównie: w Lübeck (8400), Oberlangen (1210 kobiet) i Markt Pongau (1200 osób), zob. D. Kisielewicz, *Powrót oficerów polskich z niewoli niemieckiej do kraju w latach 1945–1947*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny” (dalej: „ŁRM”) 2002, t. 25, s. 125.

Nadal brakuje publikacji, które w sposób całościowy ukazałyby historię oflagów VI E Dorsten oraz VI B Dössel². Tym bardziej nie ma opracowań, które obrazują tamtejszą rzeczywistość powojenną. Tematyka ta pozostaje więc interesującym epi-logiem jenieckiej historii. Mimo ograniczeń źródłowych artykuł ma stanowić próbę uzupełnienia tej luki badawczej. Pomocne w jego przygotowaniu okazały się zwłaszcza zapiski kpt. Zdzisława Koziolkowskiego – uczestnika wojny obronnej 1939 r., który w okresie internowania w Rumunii oraz późniejszego pobytu w niemieckiej niewoli prowadził dziennik, aż do powrotu do Polski w 1946 r. Zawarł tam więc również swoje spostrzeżenia z okresu zaraz powojennego. W roku 2020 jego dzienniki znalazły się w zbiorach Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych³. W archiwum tej placówki są także inne źródła, przydatne w opracowywaniu powojennych losów jeńców Oflagu VI B Dössel, przeniesionych po pewnym czasie głównie do Peckelsheim. W tym kontekście można wymienić chociażby egzemplarze wydawanej tam prasy – „Kroniki Dnia” oraz tygodnika „Polak”. Dzięki temu możliwe stało się prześledzenie różnych narracji.



Zbiór dzienników kpt. Zdzisława Koziolkowskiego
Źródło: CMJW

2 Można polecić np.: J. Altman-Radwańska, *Oflag VI B Dössel: Erinnerungen polnischer Kriegsgefangener an das Offizierslager VI B*, Warburg 1995; S. Dätner, *Tragedia w Doessel*, Warszawa 1970; W. Kawalec, *Pięćdziesięciu z Dössel*, Warszawa 1972; J. Wojtulewicz, *Obóz jeńców wojennych w Dössel (Oflag VI B). Wspomnienia sprzed 30 lat*, Warszawa 1975; M. Zawodny, *Gestapo nie pominęło Oflagu VI B Dössel*, „ŁRM” 1991, t. 14, s. 79–89. Oflagowi VI B Dössel w całości poświęcono także t. 12 „ŁRM” z 1981 r.

3 Kolekcja ta tylko przez przypadek została uchroniona przed zniszczeniem. Dzienniki odnalazł Piotr Kosmala – sąsiad drugiej małżonki kpt. Z. Koziolkowskiego, gdy po jej śmierci porządkował mieszkanie. Zeszyty z zapiskami znajdowały się w kanapie, która została wyrzucona na śmietnik – szerzej: K. Weber, *Pamiętniki kapitana Zdzisława Koziolkowskiego*, <https://www.cmjw.pl/zbiory/nasze-skarby/pamietniki-kapitana-zdzislawa-koziolkowskiego,36.html> [dostęp: 22 VIII 2024 r.].

Organizacja i funkcjonowanie obozu

Mieszkańcy powojennego zgrupowania w Dössel, pomimo codziennych trudów, zdawali sobie sprawę z istotnej roli jaką to miejsce może odgrywać w integrowaniu Polaków tymczasowo pozostających na terytorium Niemiec. Artykuł zamieszczony w tygodniku „Polak” informował, że przebywało tam 2,5–3,0 mln rodaków. Obóz w Dössel, w przekonaniu redakcji, stanowił najlepiej zorganizowany tego typu ośrodek polskości. Pisano: „Byłoby błędem nie do darowania, gdyby wielkie centrum inteligencji polskiej w Dössel nie spełniło należycie swej roli politycznej, wynikającej z naszego prawa i obowiązku”⁴. Sprawne funkcjonowanie zgrupowania wymagało jednak wyznaczenia władz. Początkowo funkcję komendanta sprawował gen. broni Leon Berbecki, który wcześniej – w okresie istnienia tam Oflagu VI B Dössel – przewodził polskiej komendzie, pełniąc funkcję starszego obozu. Co prawda, po wyzwoleniu i powrocie byłych jeńców do dawnego oflagu, nastąpiła próba przejęcia przywództwa przez gen. dyw. Tadeusza Piskora. Powoływał się on na rzekome dyspozycje, otrzymane konspiracyjnie od rządu emigracyjnego. Rywalizacja o władzę między generałami spowodowała wyraźny podział wśród polskich wojskowych. Decyzja władz alianckich o wywiezieniu z obozu grupy generałów zakończyła spór, a władzę z poparciem Amerykanów objął gen. Berbecki. Po południu 4 kwietnia gen. Piskor wraz z innymi generałami udał się natomiast samolotem do Paryża⁵. Sytuacja ta była pokłosiem konfliktów, które jeszcze w okresie działania obozu jenieckiego występowały między polskimi jeńcami dzielącymi się na grupy tzw. Lubeczan i Rumunów, z których ci pierwsi często krytykowali decyzje gen. Berbeckiego⁶. Chociaż wojskowe władze amerykańskie uznały jego pozycję jako starszego stopniem, to już 2 czerwca 1945 r., podczas wieczornej odprawy salowej, odczytano rozkaz pożegnalny gen. Berbeckiego. Jako że odbyło się to z pewnym opóźnieniem, trudno dokładnie sprecyzować do kiedy generał wypełniał obowiązki komendanta⁷. W przywołanym powyżej rozkazie informował, że przez enigmatycznie określone „władze wyższe” został powołany na inne

4 Centralne Muzeum Jeńców Wojennych (dalej: CMJW), Materiały i Dokumenty (dalej: MiD), VI Okręg Wojskowy (dalej: VI OW), sygn. 20, „Polak” – dawniej „Komentarze” nr 15 z 3 V 1945, s. 3. Obecnie szacuje się, że po zakończeniu II wojny światowej na terytorium Niemiec oprócz Polaków, którzy dawniej osiedlili się tam na stałe, pozostawało niecałe 2,5 mln polskich obywateli, m.in. osób wywiezionych na roboty przymusowe, więźniów obozów koncentracyjnych, dzieci zabranych w celach germanizacyjnych czy właśnie jeńców wojennych, zob. J.A. Radomski, *Demobilizacja Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w latach 1945–1951*, Kraków 2009, s. 109.

5 Szerzej na temat ówczesnej rywalizacji o władzę między generałami Berbeckim i Piskorem, zob. J. Izdebski, *Generał Tadeusz Piskor (1887–1951)*, „ŁRM” 2009, t. 32, s. 21–23.

6 Szerzej m.in.: K. Weber, *Bohater czy konformista? Próba oceny działań gen. Leona Berbeckiego podczas internowania w Rumunii*, „ŁRM” 2020, t. 43, s. 36–41.

7 CMJW, Relacje i Wspomnienia (dalej: RiW), sygn. 973, S. Rutkowski, *Praca konspiracyjna w oflagach*, s. 5–6.

stanowisko. Wobec tego, na komendanta wyznaczył płk. Mieczysława Mozdyniewicza⁸, a na zastępcę i jednocześnie kwatermistrza obozu – płk. Antoniego Lukasa. Swoim zwolennikom generał podziękował za lojalność i nienależenie do „kliki oficerów”, którzy „utrudniali mu pracę”⁹. Jego następcą – płk M. Mozdyniewicz przeprowadził polskiej komendzie przez 14 miesięcy. Notatka kpt. Z. Koziółkowskiego z 10 lipca 1946 r. zawiera informację, że uprawnienia komendanta przekazano płk. Alfredowi Kawkiewiczowi, gdyż płk Mozdyniewicz zamierzał powrócić do Polski w kolejnym transporcie repatriacyjnym¹⁰.

Bazując na niepełnych relacjach, trudno odtworzyć skład obozowych władz POW w Dössel. Można jedynie uporządkować dostępne na ten temat informacje. Prowadzenie całokształtu spraw administracyjno-gospodarczych podlegało kwatermistrzowi, który był również zastępcą komendanta¹¹. Wiadomo, że na początku czerwca 1945 r. obowiązki kwatermistrza pełnił wspomniany płk Lukas, wspierany przez zastępcę kpt. Wirtha¹². Ważna zmiana nastąpiła 6 lipca 1946 r., gdy na własną prośbę płk Lukas zrezygnował z pełnionej funkcji. Na miejsce to mianowany został mjr inż. Eugeniusz Mayer, który wcześniej był kierownikiem referatu pensjonarnego. Z kolei jego stanowisko przejął ppłk Grudziński¹³.

Funkcjonowanie zgrupowania – oprócz sprawnego zarządzania – wymagało także środków finansowych. Na fundusze składały się: dotacje polskich oraz alianckich władz, dobrowolne składki członków obozu oraz osób i instytucji postronnych,

8 Szerzej o płk. M. Mozdyniewiczu: B. Kozłowska, *Pułkownik Mozdyniewicz żołnierz Polski niepodległej*, Łódź 2003.

9 CMJW, Muzealia, nr inw. CMJW II-1-640, Dzienniki kpt. Z. Koziółkowskiego, t. XII, 2 VI 1945, s. 2523–2524.

10 CMJW, MiD, Klub Doesselczyków, sygn. 78, „Kronika Dnia” nr 209 z 22 VII 1946, s. 1; CMJW, Muzealia, op.cit., t. XIII, 10 VII 1946, s. 2895; 15 VII 1946, s. 2903–2904.

11 CMJW, MiD, Zbiór Józefa Kobylańskiego, sygn. 64, Oflag VI B Dössel po wyzwoleniu, Polski Obóz Wojskowy w Dössel, Regulamin Kwatermistrzowski, k. 43, s. 1.

12 Osoby wyznaczone wtedy na pozostałe stanowiska w kwatermistrzostwie: ppor. Kowalski – płatnik; podporucznicy Waligórski i Bieńkowski – oficerowie kasowi; kpt. Łamek – oficer żywnościowy, ppor. Osika – jego zastępca odpowiedzialny za wypiek chleba, ppor. Grunwald – oficer magazynu żywności, por. Konstantynowicz – kierownik kuchni, ppor. Czeczota – jego zastępca; kpt. Chudziński (?) – oficer mundurowy, ppor. Mrozek – oficer magazynu mundurowego, chor. Nalbarczyk – magazyn mundurowy, kpt. Wargalla (?) – kierownik warsztatu szewsko-krawieckiego, chor. Sławecki – jego zastępca, kpt. Podgórski – oficer bieliźniany; kpt. Wroński – oficer kwaterunkowy, zob. CMJW, Muzealia, op.cit., t. XII, 5 VI 1945, s. 2530.

13 CMJW, Muzealia, op.cit., t. XIII, 6 VII 1946, s. 2890, W kwestii obsady stanowisk we władzach obozowych wiadomo również m.in., że w maju 1945 r. starszym grupy oficerów piechoty wyznaczony został płk dypl. Krzyżanowski, a komendantem grupy oficerów sztabowych – ppłk dypl. Konkiewicz. Z funkcji adiutanta obozu zwolniony został natomiast por. D. Drzymichowski, zob. CMJW, Muzealia, op.cit., t. XII, 23 V 1945, s. 2506; 26 V 1945, s. 2511.

jak też wpłaty uzyskiwane za odstępowany sprzęt, sorty mundurowe, czy bieliznę¹⁴. Kapitan Koziółkowski skrupulatnie notował informacje dotyczące finansów, gdyż pracował przy ich przyjmowaniu i przydziale dla wojskowych. Po pobór gotówki cyklicznie udawano się do oddalonego o 180 km Iserlohn. Tam w willi przy Zimmerstrasse kwaterował starszy oficer łącznikowy przy 1. Brytyjskim Korpusie – ppłk Kurzawa [?] Dąbrowski. Przykładowo na czerwiec 1946 r. dla zgrupowania Peckelsheim odebrano kwotę 298 080 marek okupacyjnych¹⁵.

Początkowo nadzór nad obozem w Dössel sprawowali Amerykanie. Dnia 29 maja 1945 r. nastąpiła zmiana. Linia demarkacyjna amerykańskiej strefy okupacyjnej została bowiem przesunięta, co spowodowało, że kontrolę nad obozem przejął 1. Brytyjski Korpus w Iserlohn. Władze zewnętrzne, jak i polski samorząd, starały się czuć nie tylko nad zapewnieniem podstawowych potrzeb tam przebywających, ale również nad przestrzeganiem porządku. W tym celu konieczne było wprowadzanie pewnej dyscypliny, co jak wspomniano budziło kontrowersje. W obozie dzień przebiegał według ustalonego harmonogramu – o godz. 6.00 trąbką wydawano sygnał na pobudkę (w niedzielę i święta o godz. 7.00), a o godz. 22.30 następował capstrzyk. Obowiązywała także godzina policyjna – od godz. 21 (a później 22) do 6 rano. Władze czuwały nad postępowaniem mieszkańców. Na początku czerwca 1945 r. utworzono służbę oficerów kontrolnych, których zadaniem było nadzorowanie stanu umundurowania szeregowców, ich zachowania poza obozem oraz utrzymywanych przez nich relacji z Niemcami¹⁶.

Zauważalne było bowiem nadmierne rozluźnienie dyscypliny. W reakcji na to, już w maju 1945 r., komendant obozu gen. Berbecki zwracał uwagę, że polscy wojskowi nie pamiętają o oddawaniu honorów i wielu salutuje tylko znajomym lub czyni to nieprzepisowo¹⁷. Dużo kontrowersji dotyczyło także umundurowania. Kapitan Koziółkowski pisał: „zaszedł wypadek, że w Warburgu spotkano oficerów sztabowych w spodniach do butów, w półbucikach bez skarpetek, bluza rozpięta, a pod nią brak koszuli!! Będą wyznaczeni oficerowie służbowi, którzy takich panów będą usuwać”¹⁸.

14 CMJW, MiD, Zbiór Józefa Kobyłańskiego, sygn. 64, Oflag VI B Dössel po wyzwoleniu Polski Obóz Wojskowy w Dössel, Regulamin Kwatermistrzowski, k. 45, s. 3.

15 CMJW, Muzealia, op.cit., t. XIII, 12 VI 1946, s. 2868. Rozróżniano wtedy marki okupacyjne i niemieckie. Na odprawie salowej w czerwcu 1945 r. podano, że ich wartość jest taka sama. W lutym 1946 r. kpt. Koziółkowski zapisał, że nabył 200 marek niemieckich za 100 okupacyjnych, więc można przyjąć, że waluta okupacyjna była wyżej ceniona. W puli przekazywanej obozom niekiedy znajdowały się dwa rodzaje marek, podobnie jak przy wypłacaniu wojskowym poborów, zob. CMJW, Muzealia, op.cit., t. XII, 10 VI 1945, s. 2538; t. XIII, 1 II 1946, s. 2735; 4 II 1946, s. 2739; 11 VII 1946, s. 2898; 21 VIII 1946, s. 2948.

16 CMJW, Muzealia, op.cit., t. XII, 29 V 1945, s. 2517; 1 VI 1945, s. 2521; 5 VI 1945, s. 2530; 7 VI 1945, s. 2533; 19 VII 1945, s. 2592; D. Kisielewicz, *Powrót oficerów polskich...*, s. 127.

17 CMJW, Muzealia, op.cit., t. XII, 26 V 1945, s. 2512.

18 Ibidem, 2 VI 1945, s. 2523–2524.

Komendant obozu zwracał ponadto uwagę, że polscy wojskowi nie powinni uczestniczyć w zabawach organizowanych przez Sowietów. Nieco komiczny wydaje się przypadek polskiego oficera – przywołany podczas odprawy salowej – który jechał wraz z niemieckim policjantem na motocyklu, siedząc na tylnym siodełku. Podczas odpraw często przypomniano, by nie bratać się z Niemcami, a w szczególności nie opowiadać im o wydarzeniach obozowych i przyszłych planach życiowych¹⁹. Zanik dyscypliny i morale dobitnie został ukazany w notatce kpt. Koziołkowskiego z 10 czerwca 1945 r.: „W Warburgu aresztowano niemiecką prostytutkę, do której uczęszczali oficerowie, i o zgrozo pozostawiali swoje wizytówki, a nawet fotografie!!!”²⁰.

Negatywnie przez władze obozowe było postrzegane także częste opuszczanie terenu zgrupowania w Dössel. Zgodnie z instrukcją dowództwa 21. Armii Amerykańskiej z 8 maja 1945 r., dawni jeńcy tymczasowo nie mogli na własną rękę opuszczać wyznaczonego terenu. W przeciwnym razie ich status mógł ulec zmianie i byliby traktowani jako cywilni uchodźcy²¹. Pod koniec maja 1945 r. ogólny stan liczebny obozu w Dössel wynosił 2665 osób. Trudno jednak sprecyzować, czy były to osoby rzeczywiście tam zamieszkujące, czy tylko wykazane w ewidencji. Jak zanotował bowiem kpt. Koziołkowski, pomimo zakazu, wielu oficerów osiadło we wsiach: Dössel, Menna, Hohenwepel czy Daseburg. Raz dziennie przychodzili jedynie, aby zjeść obiad i odebrać przynależny prowiant. Wielu „pomieszkiwało” też w Warburgu, gdzie niektórzy wynajęli nawet pokoje hotelowe. Ci, którzy zdecydowali się żyć poza zgrupowaniem, napotykali jednak pewne utrudnienia. Już na początku czerwca 1945 r. obozowe władze informowały, że ma powstać wykaz takich oficerów, z podaniem ich dokładnych adresów. Mieli ponosić odpowiedzialność za nieznaną rozkazów czy terminów zbiórek. W przypadku ich nieobecności w momencie nagłego transportu, oficerowie mieli być skreślani z list oczekujących. W rozkazie z 10 czerwca 1945 r. informowano ponadto, że wojskowi opuszczający samowolnie obóz będą karani, a w razie powrotu mogą nie być już przyjęci. Na skutek samowolnego oddalenia się, po trzech dniach tracili przynależne im racje żywnościowe. Akta takich osób przekazywano do referenta prawnego, a ich personalia wymieniano w rozkazach. Mimo zakończenia wojny niesubordynacja była piętnowana, a potwierdzeniem próby utrzymywania dyscypliny było to, że

19 Ibidem, 19 VI 1945, s. 2551.

20 Ibidem, 10 VI 1945, s. 2538. Kontrowersje wzbudzało jednak nie tylko zachowanie byłych jeńców, ale także postępowanie władz obozu. W styczniu 1946 r. odbyło się zebranie oficerów zgrupowania Peckelsheim. Odczytano anonimowy list, przysłany do komendanta płk. Mozdyniewiczza. Autor krytykował go za brak zainteresowania sytuacją oficerów oraz urządzanie przyjęć m.in. dla Brytyjczyków. Zarzucał mu również, że wiele rzeczy z magazynu mundurowanego jest przeznaczanych na handel, a wyżywienie jest złej jakości. Autor listu uważał ponadto, że „Kronika Dnia” tworzy tendencyjne artykuły i zniechęca do powrotu do kraju. Rozważano powołanie komisji, która zweryfikowałaby takie zarzuty, ale prawdopodobnie ostatecznie się na to nie zdecydowano, zob. ibidem, t. XIII, 19 I 1946, s. 2720–2721.

21 D. Kisielewicz, *Powrót oficerów polskich...*, s. 126.

za awanturowanie się i „włóczenie poza obozem” pewien plutonowy podchorąży został nawet ukarany 15-dniowym aresztem²².

Najpierw władze amerykańskie, a później brytyjskie dążyły do ograniczania liczby wydawanych przepustek. Amerykanie uzasadniali to trwającym nadal brakiem normalnego ruchu drogowego i umożliwiali wyjazd tylko w wyjątkowych przypadkach²³. Później Brytyjczycy również czynili to niechętnie, gdyż niektórzy wojskowi twierdzili, że chcą poszukiwać lub odwiedzać członków rodziny, a tymczasem wyjeżdżali w dalsze rejony. Chęć odnalezienia bliskich, czy też sprowadzenia ich do obozu była naturalna. Na początku czerwca 1945 r. komendant zwracał jednak uwagę, że po prostu brakuje tam miejsca. W jednym z rozkazów wprost zakazał zatem kwaterowania w barakach osób cywilnych²⁴. Co do celowości sprowadzania bliskich do Dössel, należało pamiętać, że pobyt w tym obozie miał charakter tymczasowy, a pojawiały się mniej lub bardziej wiarygodne pogłoski o zmianie lokalizacji. Przykładowo pod koniec maja 1945 r. przewidywano, że obóz zostanie przeniesiony w rejon miasta Wesel, gdzie stacjonowała 1. Dywizja Pancerna. Miesiąc później prognozowano, że nastąpi dyslokacja do okolicznych wsi. Mieszkańcy obozu mieli być rozdzielani według przynależności wojskowej²⁵. Najpierw, od 25 czerwca, rozpoczęło się wywożenie byłych jeńców sowieckich. Trafiali oni do odległego o niecałe 50 km punktu zbiorczego w Padeborn, a stamtąd kolejną do Hamburga, skąd drogą morską mieli być zabierani do ojczyzny. Na ich miejsce zaś planowano przewieźć do Dössel polskich cywilów. Sprawa wyjazdu rozbudzała wyobraźnię, niezależnie od narodowości. Kapitan Koziółkowski pisał: „W całym obozie wielkie podniecenie, wszyscy tylko mówią o wyjeździe; wszędzie [...] gromadzą się grupki, które o jednym i tym samym prowadzą rozmowy. Jedni debatują czy już wracać

22 CMJW, Muzealia, op.cit., t. XII, 25–26 V 1945, s. 2509–2512; 29–30 V 1945, s. 2516–2518; 2 VI 1945, s. 2523–2524; 7–8 VI 1945, s. 2533–2535; 10 VI 1945, s. 2538.

23 Ibidem, 23 V 1945, s. 2506; 26 V 1945, s. 2511; 19 VI 1945, s. 2551–2552. Kpt. Mieczysław Osuchowski relacjonował jednak, że jeńcy, którzy znali języki obce, dzięki władzom amerykańskim mieli możliwość wyjazdów do krajów zachodniej Europy. Zapewniano im transport, jak też zaopatrzenie w nowe mundury, środki czystości oraz obcą walutę, zob. CMJW, RiW, sygn. 254, kpt. M. Osuchowski, s. 6.

24 CMJW, Muzealia, op.cit., t. XII, 2 VI 1945, s. 2523–2524; 14 VI 1945, s. 2544; 16 VI 1945, s. 2548. Później nastąpiła w tej kwestii zmiana. Pod koniec czerwca 1945 r. rozkazano, by oficerowie, którzy chcą zamieszkać z członkami rodziny podali stopień ich pokrewieństwa, zob. ibidem, 25 VI 1945, s. 2561.

25 Ibidem, 25 V 1945, s. 2509; 24 VI 1945, s. 2560. Za zgodą władz brytyjskich planowano wstępnie, by piechota z I batalionu została zakwaterowana w miejscowościach: Niesen, Helmern i Fölsen. Kawaleria i lotnictwo w Natzingen; artyleria, tabory, saperzy i łączność w Borgholz; a orkiestra, nauczyciele i chór w Hohenwepel. Komenda Obozu, kwaterymistrzostwo oraz izba chorych mieli przebywać w Dössel, zob. ibidem, 24 VI 1945, s. 2561.

do kraju [...]. Drudzy rozprawiają o wyjeździe na wieś [...], bo obóz nasz ma zająć około 3 tys. Polaków – uciekinierów”²⁶.

Nie wszyscy chcieli jednak wyjeżdżać na wieś. Chociażby cytowany kpt. Koziółkowski, by tego uniknąć, starał się objąć funkcję płatnika. Jak argumentował, nie odpowiadały mu warunki zakwaterowania i otoczenie, jakie zastały na niemieckiej wsi. Od rana 29 czerwca 1945 r. wyjeżdżała pierwsza grupa – przedstawiciele kawalerii, broni pancernej, lotnictwa, żandarmerii i służb weterynarii, którzy udawali się do wsi Fölsen, odległej o ok. 20 km. W kolejnych dniach miała wyjechać grupa oddelegowana do Borgholz – artyleria, saperzy, tabory i łącznościowcy. Część oficerów sztabowych udała się do Willebadessen. Wcześniej należało skrupulatnie sprawdzić swoje rzeczy, by w nowe miejsce nie przenieść pluskiew. Wszystko musiało być dokładnie zdezynsekwane. Komendant obozu przypominał wyjeżdżającym, by zachowali godność oficera, a więc odpowiednio się zachowywali, wspomagali nawzajem i nie bratali się z Niemcami, a tym bardziej nie prosili ich o żywność. Transport odbywał się samochodami ciężarowymi podstawianymi przez brytyjskie władze. Już 30 czerwca kpt. Koziółkowski zanotował, że w obozie panuje coraz większa cisza, a w jego baraku ze 110 oficerów zostało tylko 30. Dzień później pisał, że przedstawiciele taborów i administracji wyjechali do Frohnhausen, orkiestra do Daseburga, a grupa nauczycielska i chór oficerski do Hohenwepel. Plany bywały zmienne. Okazało się, że zbyt wielu oficerów zgłosiło się do zakwaterowania w Dössel (200 wobec planowanych 130), dlatego na skutek decyzji gubernatora wojsk brytyjskich, pozostali mieli trafić do odległego o 12 km Peckelsheim²⁷. Komenda obozu i kwatermistrzostwo również wyjechali tam 5 lipca. Kapitan Koziółkowski zanotował: „po prawie trzyletnim pobycie opuszczaliśmy z wielką radością i ulgą druty, baraki i pluskwy, które dawały nam się mocno we znaki, gdzie przeżyliśmy tyle przykrych i strasznych chwil. Nareszcie wyruszyliśmy z tej kaźni na nasze nieznane przygody, w nowe, swobodne warunki bytowania”²⁸. Po przybyciu na miejsce pisał, że Peckelsheim było miejscem dobrze zagospodarowanym, zamieszkałym przez zamożną ludność. Działała tam poczta, kościół, urząd podatkowy, dwa zadbane

26 Komendantem tego obozu został ppłk Pietrzyk, zob. *ibidem*, 27 VI 1945, s. 2564–2565. Być może chodziło o ppłk. Stanisława Pietrzyka (nr 35/VI E), zob. CMJW, Wehrmachtauskunftstelle für Kriegerverluste und Kriegsgefangene (dalej: WAST), sygn. 5181.

27 CMJW, Muzealia, op.cit., t. XII, 28 VI 1945, s. 2566–2568; 29 VI 1945, s. 2570; 1 VII 1945, s. 2571–2572; CMJW, RiW, sygn. 1134, W. Reiss, *Moje wspomnienia z Oflagu VI B Dössel*, s. 6, Przed przenosinami z Dössel do Peckelsheim miał miejsce tragiczny wypadek. Trzech oficerów kwatermistrzostwa – kpt. Kazimierz Chudzicki, por. Gogut i ppor. Mrozek jechali obejrzeć kwatery, w których mieli zamieszkać byli jeńcy. W pobliżu dworku w Rippen, mijając samochód, którym jechali płk Mozdyniewicz oraz mjr W. Suwiński, prowadzący pojazd por. Gogut nie zauważył brytyjskiego samochodu ciężarowego. W wyniku wypadku por. Gogut oraz kpt. Chudzicki zginęli na miejscu, a ppor. Mrozek został ciężko ranny, zob. CMJW, Muzealia, op.cit., t. XII, 2 VII 1945, s. 2573.

28 *Ibidem*, 5 VII 1945, s. 2576.

szpitale, restauracja i kawiarnia. Na skutek alianckiego ostrzału artyleryjskiego ponad 40 domów leżało jednak w gruzach²⁹.

W Peckelsheim Polacy szybko przystąpili do prac organizacyjnych. Komenda obozu mieściła się w byłym hotelu, w którym utworzono biura dla kwatermistrzostwa. Naprzeciwko znajdował się magazyn żywności, gdzie odbierano przydziały. Pod komendą, na parterze, działała restauracja, w której urządzono kasyno. Tam wydawano obiady³⁰. Kapitan Koziołkowski opisywał:

Nasza kancelaria mieści się w Hotelu Winkelsa, tuż obok w prywatnym mieszkaniu Komendanta Placu; obok w dużym sklepie (b. narzędzi) mieści się nasz magazyn mundurowy; dalej redakcja „Kroniki Dnia”³¹ zajmuje piękny lokal sklepowy elegancko urządzonej (b. Kaufhaus Simon); dwa domy dalej moja kancelaria też w sklepie z wielkim oknem wystawowym (b. sklepy mebli Kleinschmidt). Te wszystkie biura mieszczą się przy ulicy Długiej (Langestrasse), przy której i ja mieszkam. Ulica ta wychodzi na mały placzyk zwany rynkiem, gdzie stoi kościół, pomnik poległych w wojnie światowej i kamienica piętrowa, jako rezydencja Komendanta Obozu (cały budynek zajęty)³².

W listopadzie kancelarię referatu pieniężnego przeniesiono na Lutzerstrasse 7, w hotelu Aschauer na pierwszym piętrze, a na parterze działało kasyno nr 2³³.

Po wstępnym zorganizowaniu się w nowym miejscu, powróciła sprawa wędrówek poza teren zgrupowania i poszukiwania rodzin. We wrześniu władze alianckie zarządziły, że wojskowi oddalający się samowolnie z obozu tracą prawa byłego jeńca wojennego, a powracających nie wolno przyjmować na stan żywnych. Władze brytyjskie w tym czasie odmówiły także udzielania urlopów oficerom, którzy chcieli udać się do strefy amerykańskiej i do Francji, by poszukiwać bliskich. Zalecono, by podali szczegółowe dane tych osób, a władze miały dołożyć wszelkich starań, by je sprowadzić³⁴. Należy dodać, że w celu podtrzymania relacji rodzinnych, jeszcze w Dössel w drugiej połowie maja 1945 r., na wniosek komendanta gen. Berbeckiego, uruchomiono służbę kurierską, dostarczającą listy do innych obozów. Na kurierów wyznaczano oficerów, którzy w danym miejscu mieli kogoś bliskiego. W tym okresie zorganizowano ponadto komisję poszukiwania rodzin. Odbływały się również

29 Ibidem.

30 Ibidem, 6–7 VII 1945, s. 2578–2579; 8 VII 1945, s. 2580; 14 VII, s. 2587.

31 Tam też działała redakcja tygodnika „Polak”.

32 CMJW, Muzealia, op.cit., t. XII, 24 VII 1945, s. 2596.

33 Ibidem, 11 XI 1945, s. 2667; 20 XI 1945, s. 2673.

34 Ibidem, 14 IX 1945, s. 2631–2632; CMJW, MiD, Zbiór Józefa Kobylańskiego, sygn. 64, Oflag VI B Dössel, Rozkaz Komendy Obozu Wojskowego „Dössel” nr 128 z 25 IX 1945, k. 16; CMJW, Muzealia, op.cit., t. XII, 28 IX 1945, s. 2643.

odwiedziny składane przez wojskowych z innych obozów³⁵. W Dössel w specjalnej gablotce wywieszano także wykazy osób poszukiwanych. Później, w Peckelsheim, często słuchano radia, gdyż w specjalnych audycjach pojawiały się informacje dla wojskowych od szukających ich rodzin³⁶.

Mimo względnej organizacji życia w nowych warunkach i stopniowego odnajdywania bliskich, a nawet spotkań z nimi, mieszkańcy zgromadzenia nieustannie zastanawiali się nad kwestią powrotu do kraju. Ci, którzy byli na to zdecydowani – a więc większość – wypatrywali kolejnych transportów, tudzież wyczekiwali na odpowiedni moment. Do powrotu skłaniały także trudne warunki bytowe. Czasem przez władze alianckie były one celowo wykorzystywane, jako elementy nacisku, by wyjechać do komunistycznej już przecież i nadal zrujnowanej ojczyzny.

Nowa jakość życia? Warunki zakwaterowania i żywienia

Fakt, że początkowo byli jeńcy przebywali na terenie dawnego oflagu w Dössel, pogorszał ich kondycję psychiczną, podbudowaną na krótko przez entuzjazm wynikający z końca wojny³⁷. Powracała również tęsknota za rodzinami. W notatkach z tego okresu możemy przeczytać: „Kiedy to się skończy? To jest jednak okropne taka przymusowa separacja. [...], ludzie chodzą jak manekiny, a robak ten każdego żre!! Przygnębienie pogłębiane jest warunkami życia i otoczenia obozu, w którym niewolę się przepędzało; wszystko na każdym kroku przypomina te ciężkie czasy, te szyny i prześladowania”³⁸.

Polacy narzekali na trudne warunki, zwłaszcza porównując swoją sytuację z niemieckimi jeńcami. Kapitan Koziółkowski pisał:

35 CMJW, Muzealia, op.cit., t. XII, 20 VI 1945, s. 2554. O rozwożeniu listów między obozami, zob. też: CMJW, RiW, sygn. 1106, ppor. T. Jasicki, s. 47.

36 CMJW, Muzealia, op.cit., t. XII, 23 V 1945, s. 2506–2507; 1 VI 1945, s. 2521; t. XIII, 16 III 1946, s. 2781; CMJW, MiD, VI OW, sygn. 19, „Kronika Dnia” nr 29 z 27 V 1945, s. 4. Mimo działań Polskiego Czerwonego Krzyża i Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża wielu byłych jeńców nie odnajdowało bliskich. W trudnym położeniu byli zwłaszcza oficerowie ze wschodnich terenów II RP, włączonych do ZSRR, szerzej zob.: D. Kisielewicz, *Powrót oficerów polskich...*, s. 128.

37 Po zakończeniu niewoli wielu, chcąc nadrobić stracony czas, szybko podejmowało ważne życiowe decyzje. Świadczyła o tym liczba ślubów, zawieranych jeszcze przed powrotem do Polski. Co niedzielę po mszy św. w kościele w Dössel udzielali ich księża kapłani. Do 20 maja – czyli w ciągu 6 tygodni od wyzwolenia – na taki krok zdecydowało się tam ponad 120 par. Pamiętano jednak o wojennych animozjach. Przykładowo w rozkazie z 24 VI 1945 r. komendant wyjaśniał, że skreślił ze stanu obozu szeregowca, który zawarł związek małżeński z Niemką. Zdaniem komendanta żołnierz ten był „stracony dla kraju”. Tego typu zniechęcanie działało także w drugą stronę. W kwietniu 1946 r. kpt. Koziółkowski informował, że proboszcz z Warburga wydał ulotkę, w której ostrzegł, że Niemki utrzymujące bliskie relacje z Polakami będą piętnowane z ambony, zob. CMJW, Muzealia, op.cit., t. XII, 20 V 1945, s. 2502; 3 VI 1945, s. 2528; 10 VI 1945, s. 2537; 24 VI 1945, s. 2561; t. XIII, 14 IV 1946, s. 2815.

38 Ibidem, t. XII, 30 V 1945, s. 2518.

Dziwna rzecz, że my po wyzwoleniu z niewoli musimy tutaj na starych śmieciach siedzieć i czujemy się fatalnie jakby w niewoli, podczas gdy widzi się bardzo wielu żołnierzy niemieckich powracających grupami do domu, [...] na drogę [dostają] chleb, słoninę i wódkę; są to przeważnie rolnicy. Niedługo byli w niewoli i nie zaznali tych przyjemności co my przez tyle lat. Dziwne to się wszystko wydaje i trudne do zrozumienia³⁹.

Pod koniec maja 1945 r. podczas porannego apelu odczytano pismo ówczesnego dowódcy 1. Dywizji Pancernej – gen. bryg. Klemensa Rudnickiego. Informował, że wie o trudnym położeniu byłych jeńców i obiecywał pomoc w miarę możliwości. Wzywał także do pozostania w obozach, gdyż wsparcie materialne może być udzielane tylko w ramach zgrupowań, a nie poszczególnym osobom. Chciał, by wszyscy w ciągu dwóch miesięcy znaleźli się w szeregach polskiej armii, ale brakowało etatów. Nie był to jedyny wysoki rangą wojskowy, który odniósł się do sytuacji Polaków. Do obozu w Dössel 25 czerwca 1945 r. przybył naczelny wódz gen. dyw. Tadeusz Bór-Komorowski wraz z szefem sztabu gen. dyw. Stanisławem Kopańskim, wspomnianym gen. Rudnickim oraz płk. Banachem. Podczas przemowy gen. Komorowski także zapewnił o staraniach, by zabrać byłych jeńców z obozów i wcielić ich w szeregi armii. Przyznał, że są z tym względnie jednak trudności⁴⁰. Warto dodać, że gen. Berbecki już kilka dni po wyzwoleniu przesłał list do gen. Dwighta Eisenhowera – głównodowodzącego sił sojuszniczych, w którym napisał: „Obfitość jedzenia i bezczynność nie może zadowolić sumienia żołnierskiego, przy czym stwierdzam, że wszyscy oficerowie i szeregowi obozu żyją tylko jedną myślą znalezienia się jak najprędzej w szeregach Armii Polskiej”⁴¹. Prosił również o zorganizowanie transportu do polskich oddziałów, a gdyby było to niemożliwe, wyrażał nawet gotowość wymarszu do Francji, gdzie takie jednostki stacjonowały⁴².

39 Ibidem, 25 V 1945, s. 2509.

40 Ibidem, 26 V 1945, s. 2511; 25 VI 1945, s. 2561–2562. W czasie tej wizyty miał miejsce incydent spowodowany pogorszającym się stanem psychicznym jednego z byłych jeńców. Do gen. Bora-Komorowskiego podszedł ppłk K.P. Wyszomirski. Zameldował, że ppłk Wierzbiński był agentem gestapo, który zadenuncjował zamordowanych później polskich oficerów, oraz że ten nadal ma ukryte związane z tym dokumenty. Przeprowadzono rewizję i okazało się, że oskarżenia były bezpodstawne. Ppłk Wyszomirski został odesłany na leczenie do szpitala w Warburgu. Prawdopodobnie problemy psychiczne były spowodowane tym, że prowadził niedługo śledztwo w sprawie nadużyć marszałka Michała Roli-Żymierskiego i na tym tle zapadł na obsesję, zob. ibidem, 26 VI 1945, s. 2563.

41 C. Brzoza, *Jeńcy polscy w zachodnich strefach okupacyjnych w Niemczech po II wojnie światowej (1945–1947)*, „Dzieje Najnowsze” 2013, t. 2, s. 152–153; za: C. Brzoza, *op.cit.*: Pismo gen. L. Berbeckiego, komendanta Oflagu VI B Dössel, z 13 IV 1945 do gen. Eisenhowera, Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego, KOL. A XII 47/61. Szerzej o próbach wcielania byłych jeńców do PSZ i trudnościach z tym związanych, zob. ibidem, s. 154–160.

42 Ibidem, s. 153.

Oficerowie liczyli na odmianę losu także dlatego, że w Dössel przebywali w niesprzyjających warunkach. Byli kwaterowani w salach baraków najczęściej po 12–14, a czasem po 16 osób. Kwestia ta była regulowana przez władze obozowe. We wszystkich barakach szybko postarano się o instalację elektryczną, którą mieszkańcy sami założyli, wykorzystując poniemieckie druty z zabudowy obozu jenieckiego. Wewnątrz porządek miał być utrzymywany dzięki pracy Niemców, a oficerowie zgłaszali zapotrzebowanie na taką siłę roboczą. Trudno stwierdzić, czy zatrudnianie Niemców doszło do skutku. Stan sanitarny pomieszczeń prawdopodobnie nie był jednak dobry. Dawne wieże wartownicze były zajmowane przez oficerów, którzy woleli nocować tam we dwójkę niż w zatłoczonych barakach z plagą pluskiew. Inni ratowali się przed pasożytami, wynosząc swoje sienniki i śpiąc na trawniku. Trudno się dziwić, skoro niektórzy w ciągu jednej nocy zabijali nawet 150 pluskiew. Przeprowadzano jednak dezynsekcję baraków przy użyciu siarki i proszku owadobójczego. Mieszkańcy mogli także liczyć na usługi cywilnej pralni w Warburgu. Rzeczy przywożone stamtąd były znacznie czystsze niż bywało to w czasie niewoli. Władze brytyjskie postarały się również o zapewnienie wszystkim podobnego umundurowania. Mimo tego, stan sanitarny obozu nie był dobry, o czym świadczył fakt, że osoby udające się do szpitali lub izby chorych mogły zabierać ze sobą tylko przybory do jedzenia, golenia oraz bieliznę na jedną zmianę. Miało to zapobiegać przenoszeniu pluskiew oraz chorób zakaźnych⁴³.

W razie potrzeby, w pobliżu miejsca zakwaterowania działały izby chorych. Bramą zachodnią przechodziło się przez obóz dla Sowietów. Polacy często spotykali ich tam pijanych i byli zaczepiani. Z prawej strony stał szereg baraków, dawniej zamieszkałych przez niemiecką załogę obozową. Po wojnie działała tam izba chorych dla Sowietów, gdzie pracowały siostry z Czerwonego Krzyża. Dzięki nim, miejsce to było czyste i zadbane. Nieco dalej znajdował się murowany budynek dawnej niemieckiej komendy obozu. Tam po wojnie utworzono polską izbę chorych oraz pomieszczenia dla 60 osób z oddziału brytyjskiej artylerii. Gdy aura pozwalała, na trawniku przed gmachem leżakowali pacjenci. Budynek opisywano jako ładnie usytuowany, nowoczesny i dobrze wyposażony. Chorzy przebywali w pokojach 2–4 osobowych. Pomieszczenia były czyste i jasne, z centralnym ogrzewaniem oraz instalacją elektryczną. Łóżka były metalowe; zapewniono bieżący dostęp do łazienki oraz umywalni. Wyżywienie pacjentów zasadniczo było takie jak mieszkańców obozu, ale z pewnymi dodatkami, otrzymywali oni również nieco większe porcje. Izba chorych miała własną kuchnię, w której gotowały Niemki. Kobiety tej narodowości opiekowały się również potrzebującymi. Z izby rozpościerał się widok

43 CMJW, Muzealia, op.cit., t. XII, 21 V 1945, s. 2503; 25–26 V 1945, s. 2509–2512; 29 V 1945, s. 2516; 2 VI 1945, s. 2523–2524; 4 VI 1945, s. 2529; 7 VI 1945, s. 2533; 10–11 VI 1945, s. 2538–2540; 21 VI 1945, s. 2554–2556; CMJW, MiD, Zbiór Józefa Kobyłańskiego, sygn. 64, Oflag VI B Dössel po wyzwoleniu, Polski Obóz Wojskowy w Dössel, Regulamin Kwatermistrzowski, k. 51, s. 9.

na Warburg i okoliczne wzgórza⁴⁴. Dogodne warunki panowały także w oddalonym o 3 km majątku w Rippen. Tam zakwaterowano oficerów-inwalidów oraz małżonki oficerów wraz z dziećmi. O miejscu tym możemy przeczytać:

Ten majątek bardzo duży, wspaniale zagospodarowany posiada dwór – zameczek piętrowy z kamienia, ładne, duże pokoje, obrazy na ścianach [...] i staroświeckie meble. [...] Dwór leży w parku [...]. Spotkaliśmy tu wielu takich spacerowiczów [...], każdy chce się wyrwać i oderwać od tych drutów i baraków, czuć się na wolności i oddychać świeżym powietrzem⁴⁵.

Chociaż warunki w barakach w Dössel były złe i przygnębiały byłych jeńców, to osoby leczące się mogły liczyć na znacznie lepsze standardy. W przypadku pogorszenia stanu zdrowia, także w Peckelsheim mieszkańcy zgrupowania mieli zapewnioną pomoc medyczną. Gdy zapadali na poważne schorzenia, była możliwość leczenia szpitalnego, np. w Warburgu. Tamtejszy szpital był opisywany jako nowoczesny i dobrze wyposażony. Jeden oddział przeznaczono dla żołnierzy polskich, a pozostałe zajmowali niemieccy cywile. Nadzór nad szpitalem sprawowały władze brytyjskie. Chorymi opiekowały się niemieckie siostry zakonne oraz pielęgniarki. Za pobyt i przeprowadzone zabiegi pacjenci musieli jednak płacić. Wojskowi mogli także udawać się na leczenie do innych placówek. Na przykład lekarz obozowy kpt. dr Steinberger doradzał w niektórych przypadkach wyjazd na zabiegi do kliniki uniwersyteckiej w Gottingen. Sugerował to zwłaszcza w kontekście utrudnionego dostępu do pomocy medycznej po powrocie do komunistycznej Polski. Podobnie było w przypadku opieki dentystycznej. Bliscy radzili w listach, by wojskowi przeprowadzili niezbędne zabiegi, póki są w Niemczech, gdyż w Polsce ceny były bardzo wysokie. W Peckelsheim stomatolog obozowy przyjmował niedaleko izby chorych na Monestrassę [?], gdzie mieściło się także laboratorium dentystyczne. Kierownikiem był por. dr Mayer. Wielu polskich wojskowych chodziło także do niemieckiego dentysty – dr. Wulfa. Opieka stomatologiczna dla byłych jeńców stała na wysokim poziomie, ale usługi były płatne. Z pracowni w Padeborn przesyłano nawet protezy i mostki⁴⁶. Dbano także o profilaktykę medyczną. Jesienią 1945 r. w ambulatorium szpitala Peckelsheim odbyło się szczepienie przeciw tyfusowi wszystkich wojskowych i osób cywilnych, należących do tego zgrupowania. Przeprowadzał je m.in. dr Sas⁴⁷.

44 CMJW, Muzealia, op.cit., t. XII, 3 VI 1945, s. 2526.

45 Ibidem, 3 VI 1945, s. 2527.

46 Ibidem, t. XII, 27 VII 1945, s. 2598–2599; 13 VIII 1945, s. 2615; 22 VIII 1945, s. 2620; 12 X 1945, s. 2652; t. XIII, 18 III 1946, s. 2783; 28 VI 1946, s. 2883–2884; 6 VII 1946, s. 2891; 8–9 VIII 1946, s. 2934–2935.

47 Ibidem, t. XII, 19 IX 1945, s. 2637; 2 X 1945, s. 2647; CMJW, MiD, Zbiór Józefa Kobyłańskiego, sygn. 64, Oflag VI B Dössel po wyzwoleniu, Rozkaz nr 123 z 17 IX 1945, k. 13.

Zadbano nie tylko o zdrowie ciała, ale też i stan ducha mieszkańców zgrupowania. Zapewniono im bowiem opiekę duszpasterską. Do obozu w Dössel już w maju 1945 r. przybyli ks. kapelan Gawron oraz ks. kapelan Marian Świtka. Pierwszy wyjechał do obozu w Wetzlar, a drugi pozostał na miejscu. Po przenosinach do Peckelsheim, wojskowym zarezerwowano miejsca w tamtejszym kościele. Niemiecki ksiądz łamaną polszczyzną odczytywał ewangelię oraz głosił z kartki krótkie kazania. W kwietniu 1946 r. w zgrupowaniu pojawił się ks. kapelan Misiak. Gdy wyjechał do Polski, raz na dwa tygodnie z Hohenwepel przyjeżdżał ks. Gołąb, by celebrować mszę św.⁴⁸.

Analizując czynniki wpływające na stan mentalny byłych jeńców, warto zauważyć, że mogli korzystać z bazy kulturalno-oświatowej. W obozie w Dössel działała biblioteka, choć tamtejszy księgozbiór był skromny. Wiele książek zostało bowiem zabranych przez wojskowych wyjeżdżających do innych obozów. Wobec tego było mało wypożyczeń. Później w Peckelsheim także zorganizowano bibliotekę, która mieściła się w budynku miejscowej szkoły powszechnej przy Warburgerstrasse. Podczas pobytu w Dössel tworzone także program zajęć świetlicowych. Obozowa prasa zachęcała, by mieszkańcy, którzy potrafili śpiewać, deklamować lub ciekawie opowiadać, dzielili się swoimi talentami. Jak pisano – miało to być lekarstwem na szerzącą się melancholię i lenistwo. W świetlicy organizowano nawet kursy motorowe⁴⁹. Wolny czas starano się wypełniać w różny sposób – zbierano grzyby, rozgrywano mecze piłki nożnej nawet między reprezentacjami poszczególnych zgrupowań, a wieczorami grano w brydża. W Dössel zorganizowano również oficerski zespół artystyczny, który dawał koncerty także w innych zgrupowaniach⁵⁰. Odbywały się nawet występy z udziałem artystek warszawskiej opery – w czerwcu 1945 r. w Dössel Cywińskiej⁵¹, a w sierpniu już w Peckelsheim – Zofii Babińskiej. W zgrupowaniach urządzano także zabawy taneczne. Przykładowo pod koniec lipca 1945 r. w jednej z nich uczestniczył komendant płk Mozdyniewicz oraz wysocy rangą brytyjscy wojskowi. Panie przyjechały z Rippen i Höxter. Kapitan Koziolkowski pisał natomiast, że wielu polskich wojskowych nie wzięło udziału w tym wydarzeniu. Uznali, że nie był to czas na zabawy, skoro nie mieli informacji o sytuacji swoich

48 CMJW, Muzealia, op.cit., t. XII, 22 V 1945, s. 2505; 8 VII 1945, s. 2580; t. XIII, 29 IV 1946, s. 2829; 18 VIII 1946, s. 2947.

49 Ibidem, t. XII, 14 VI 1945, s. 2543; 8 VIII 1945, s. 2610; CMJW, MiD, VI OW, sygn. 19, „Kronika Dnia” nr 22 z 20 V 1945, s. 4; ibidem, sygn. 20, „Rodzina Polska” z 14 VI 1945, s. 2.

50 CMJW, Muzealia, op.cit., t. XII, 1 VI 1945, s. 2522; 1 VII 1945, s. 2572; t. XIII, 30 VI 1946, s. 2886; CMJW, MiD, VI OW, sygn. 19, „Kronika Dnia” nr 119 z 27 VIII 1945, s. 2; ibidem, sygn. 20, „Rodzina Polska” z 31 V 1945, s. 2 i „Polak” nr 24 z 5 VII 1945, *Z działalności chóru i orkiestry obozu wojsk. w Doessel*, s. 12.

51 Najprawdopodobniej chodziło o Irenę Cywińską (1900–1985). Była oficerem AK. Po powstaniu warszawskim prowadziła kuchnię wojskową przy ul. E. Plater. Później została wywieziona do III Rzeszy, zob. <https://encyklopediateatru.pl/osoby/18968/irena-cywinska> [dostęp: 27 VIII 2024 r.].

rodzin i tego, w jakich żyją warunkach. Podobna impreza odbyła się także m.in. w maju kolejnego roku, z udziałem gości z innych zgrupowań⁵².

Bardzo ważne było natomiast zapewnienie nie tylko rozrywki kulturalnej, ale i zadbanie o edukację polskich dzieci, w tym potomstwa wojskowych. Na terytorium Niemiec Zachodnich, wśród deportowanych Polaków, było ok. 100 tys. dzieci i młodzieży poniżej 18 lat. W lipcu 1945 r. powołano Centralę Szkolnictwa Polskiego w Niemczech, a jej kierownikiem mianowano dr. Tadeusza Pasierbińskiego – byłego jeńca oflagu w Dössel⁵³. Nauczyciele z obozu wojskowego wyjeżdżali również do okolicznych zgrupowań. Do początku czerwca 1945 r. wyjechało ponad 50 oficerów-nauczycieli (przy oswobodzeniu obozu jenieckiego było ich tam 260), którzy nauczali w szkołach powszechnych i średnich. W samym Dössel, w ciągu pierwszych 10 tygodni od wyzwolenia, założono szkołę powszechną, gimnazjum i liceum. Prawdopodobnie działała nawet szkoła handlowa. Dyrektorem liceum był por. prof. Zięciak. Placówka mieściła się najpierw w budynku szkoły w Dössel, ale później przeniesiono ją do baraku 4, gdyż w pierwotnej lokalizacji zorganizowano izbę chorych dla Sowietów. Oficerowie celem wspomoczenia szkół wprowadzili samoopodatkowanie (1 marka). Warto dodać, że w promieniu 150 km działało aż 40 podobnych szkół, w których naukę pobierało 600 dzieci⁵⁴.

Chociaż Polacy, jak tylko mogli, już w Dössel organizowali swoje otoczenie, warunki ich życia pozostawały trudne. Uległy poprawie dopiero po przenosinach do Peckelsheim, ale i tam później czuli się zniechęceni. Początkowo natomiast na zmiany zastane w nowym lokum reagowano wręcz entuzjastycznie. Dawni jeńcy po raz pierwszy od kilku lat mogli położyć się w łózkach, a nie na obozowych pryczach, co było dla nich dużą sprawą⁵⁵. Kapitan Koziółkowski i jego towarzyszy z okresu niewoli zamieszkali w piętrowej kamienicy u niemieckich gospodarzy. Byli zaskoczeni warunkami zakwaterowania:

[...] zdębiałem, a oko mi zbiegało!! Nie chciałem wierzyć, że to dla nas ta kwatery i dla spokoju musiałem upewnić, czy nie zaszła pomyłka. Pokój doprawdy bardzo ładny, widny [...], dwa łóżka [...], czyściutki pościel, pierzyny [...]. Nasze wszystkie bagaże [...], jak i nasza bielizna osobista nie pasują do tego pokoju i jesteśmy mocno zażenowani! Po prostu jesteśmy dziadami wypuszczonymi z więzienia⁵⁶.

52 CMJW, Muzealia, op.cit., t. XII, 21 VI 1945, s. 2556; 28 VII 1945, s. 2601; t. XIII, 18 V 1946, s. 2845; CMJW, MiD, VI OW, sygn. 19, „Kronika Dnia” nr 98 z 5 VIII 1945, s. 4.

53 J.A. Radomski, *op.cit.*, s. 116.

54 CMJW, Muzealia, op.cit., t. XII, 14 VI 1945, s. 2543; 17 VI 1945, s. 2548–2549; 19 VI 1945, s. 2551; CMJW, MiD, VI OW, sygn. 20, „Rodzina Polska” z 7 VI 1945, s. 2. Szerzej o tworzeniu podstaw polskiego szkolnictwa w Niemczech w pierwszych latach powojennych, zob. CMJW, RiW, sygn. 1176, F. Kobusiński, Wspomnienia z obozu DP Höxter, s. 6–8; J.A. Radomski, *op.cit.*, s. 116–117.

55 CMJW, Muzealia, op.cit., t. XII, 5 VII 1945, s. 2578.

56 Ibidem, 5 VII 1945, s. 2576–2577.

Pomimo przypominania ze strony władz o niebrataniu się z Niemcami, codzienne przebywanie z gospodarzami w naturalny sposób skutkowało nawiązywaniem zwyczajnych ludzkich relacji, a nawet sympatii. Kapitan Koziółkowski opisywał np. jak z okazji imienin właściciela domu złożył mu życzenia i podarował papierosy oraz kawę. W zamian został zaproszony na poczęstunek. Razem świętowano również rocznicę przyjazdu. Było to tym bardziej zaskakujące, że kpt. Koziółkowski wydawał się człowiekiem twardych zasad i często stanowczo wypowiadał się na temat spoufalania z Niemcami. Z czasem jednak ludzkie relacje okazywały się silniejsze od narodowościowych animozji⁵⁷.

Dużym problemem w Peckelsheim był częsty brak wody, zwłaszcza latem. Niekiedy brakowało też prądu⁵⁸. W miesiącach zimowych warunki zakwaterowania pogarszały się ze względu na niedostatek opału i depresyjną aurę. W grudniu 1945 r. kpt. Koziółkowski pisał: „Pogoda okropna i beznadziejna; nie ma gdzie się przytulić w kasynie nie ma miejsca [...], w mieszkaniu niepalone w kancelarii też nie lepiej, a tu na dworze szaruga – można się powiesić z rozpacz. [...] Coraz to beznadziejniej, że się nie chce żyć, taka pustka, taka nuda, bezcelowość, a nadto dobija mnie brak wiadomości z domu”⁵⁹.

W ostatnich miesiącach wojny oraz po wyzwoleniu rzeczywiście występowały duże trudności z przysyłaniem korespondencji. Pod koniec września 1945 r. kpt. Koziółkowski zanotował, że już od 10 miesięcy nie miał możliwości wysłania listu do żony, a sam wiadomości od niej nie dostał od ośmiu. Kilka dni później „Kronika Dnia” informowała natomiast, że listy do rodzin można składać u oficera pocztowego. Miały one zostać przekazane przez biuro Polskiego Czerwonego Krzyża (PCK) w Linzu. Rzeczywiście na przełomie 1945 i 1946 r. niektórzy otrzymywali już listy z Polski. Wojskowi próbowali zaś wysłać korespondencję przez PCK i misję repatriacyjną. Wręczano je także wyjeżdżającym w kolejnych transportach z prośbą o wysłanie już w Polsce. Oburzenie wzbudziła jednak sytuacja, gdy mieszkańcy zgrupowania zauważyli, że listy nadane przez nich pod koniec grudnia 1945 r. po około dwóch tygodniach nadal leżały w obozie. W audycji radiowej z marca 1946 r. zapowiadano co prawda, że dwa razy w tygodniu korespondencja z Polski będzie przychodziła poprzez misję repatriacyjną w Berlinie, a stamtąd poprzez oficera łącznikowego, będzie dostarczana do obozów. System raczej nie od razu działał jednak sprawnie. Dnia 1 kwietnia kpt. Koziółkowski zanotował, że ppor. Trzciński, który prowadził w obozie dział pocztowy, przyniósł mu list od żony wysłany 20 listopada. Wiadomość dotarła więc po ponad pięciu miesiącach. Później jednak przez kolegów wyjeżdżających w transportach repatriacyjnych możliwe stało się

57 Ibidem, t. XII, 15 VII 1945, s. 2588; 19 VII 1945, s. 2592; t. XIII, 7 VII 1946, s. 2892.

58 Ibidem, t. XII, 19 VII 1945, s. 2592; 4 VIII 1945, s. 2606; 23 XI 1945, s. 2675; t. XIII, 1 VII 1946, s. 2887.

59 Ibidem, t. XII, 13 XII 1945, s. 2687; 31 XII 1945, s. 2701.

nawet przesyłanie niewielkich paczek w ramach podarunku dla rodzin. Listy prawdopodobnie także docierały już szybciej, nawet w niecały miesiąc. Do Peckelsheim samochód ciężarowy dowożący przesyłki przyjeżdżał w każdy czwartek z Meppen. Korespondencję ze zgrupowania przesyłano już także pocztą niemiecką⁶⁰.

Czynnikiem, który miał znaczący wpływ na kondycję i stan zdrowia wojskowych była również jakość oraz ilość pożywienia. Po odzyskaniu wolności, mogli mieć nadzieję, że wyżywienie umożliwi im regenerację organizmów. Niestety, nie zawsze ich sytuacja pod tym względem była odpowiednia, co wynikało także z ówczesnych problemów gospodarczych i aprowizacyjnych w okupowanych Niemczech. Po wyzwoleniu, byłym jeńcom stopniowo zwiększano racje żywnościowe. Najpierw wydawano połowę normalnej porcji. Miało to chronić przed skutkami zbyt nagłej zmiany diety⁶¹. Już w Dössel na całość wyżywienia składały się wydawane gotowe posiłki, a także dodatkowe racje żywnościowe. Niekiedy wojskowi otrzymywali również paczki czerwonokrzyskie, a dzięki żołdowi możliwe było dokonywanie drobnych zakupów⁶². Mogłoby się zatem wydawać, że tych kilka źródeł zapewniało dostatek pożywienia. W praktyce często było inaczej.

Kapitan Koziółkowski dokładnie wyliczał co on i jego towarzysze otrzymywali w kolejnych przydziałach żywności. Termin wydawania produktów oraz ich rodzaj były różne. Zazwyczaj podobne pozostawało jednak niezadowolenie odbiorców. Pożywienie, które często miało służyć na kilka dni przygotowywania śniadań i kolacji było niewystarczające i niskiej jakości. Początkowo pakiety takie wydawano niemal codziennie, choć oczywiście w mniejszej liczbie. Na przykład 21 maja 1945 r. było to: 185 gr bułki, 60 gr dżemu, 2 łyżki oliwy, 3 ½ łyżki mleka kondensowanego, 200 gr cukru, 30 gr sera oraz 15 gr kawy Nescafe. Uwagę zwraca drobiazgowość podziału tych produktów. W pierwszych tygodniach po zakończeniu wojny zapewniano także kolację, np. w postaci słodkich zup. Możliwe było nawet otrzymanie dodatkowej porcji. Na ogół pożywienia jednak brakowało. Już po przenosinach do Peckelsheim,

60 Ibidem, t. XII, 27 VII 1945, s. 2643; 31 XII 1945, s. 2701; t. XIII, 4 I 1946, s. 2707; 5 I 1946, s. 2709; 10 II 1946, s. 2713; 13 III 1946, s. 2777; 1 IV 1946, s. 2797; 24 IV 1946, s. 2825; 14 VI 1946, s. 2872; 6 VII 1946, s. 2890; 18 VII 1946, s. 2907; CMJW, MiD, VI OW, sygn. 19, „Kronika Dnia” nr 153 z 30 IX 1945, s. 4.

61 CMJW, RiW, sygn. 1106, ppor. T. Jasicki, op.cit., s. 47.

62 Pobory wypłacane poszczególnym żołnierzom prawdopodobnie nie zmieniały się podczas przebywania w obozie. W lipcu 1945 r. zapowiedziano, że będą one zróżnicowane według stopni. Oficerowie i chorążowie mieli dostawać po 400 marek miesięcznie, a podoficerowie i szeregowcy – 160. Wiadomo, że oficerowie 400 marek otrzymywali nadal także w sierpniu 1946 r. Ze względu na ówczesne stale rosnące ceny produktów, żołd ten nie pozwalał na nabywanie wielu dóbr. Przykładowo w listopadzie 1945 r. kpt. Koziółkowski za 5 kg mąki zapłacił 13 marek, ale 2 miesiące później za zaledwie 20 papierosów – 50 marek, w czerwcu 1946 r. tyle samo za 250 gr masła, a za 0,5 kg kawy mielonej – 225 marek. Tanie w stosunku do towarów były usługi. Za naprawę teczki u rymarza płacono zaledwie 1 markę, zob. CMJW, Muzealia, op.cit., t. XII, 14 VII 1945, s. 2588; 27 XI 1945, s. 2677; t. XIII, 1 II 1946, s. 2735; 5–6 VI 1946, s. 2861–2862; 27 VI 1946, s. 2883; 21 VIII 1946, s. 2948.

zwłaszcza w roku 1946, narzekano przede wszystkim na zbyt małą ilość wydawanych produktów. Przykładowo 24 stycznia tegoż roku na cztery dni przygotowywania śniadań i kolacji wydano: 1,5 kg chleba, 375 gr bułki, 50 gr herbaty, 60 gr masła oraz po 50 gr marmolady i łososia⁶³. Później na kolejne cztery dni wydano już tylko 1,5 kg chleba i pół kg bułki oraz 150 gr sera, co kpt. Koziołkowski skwitował następująco: „To są po prostu kpiny i nikt nie interweniuje u Anglików; to pachnie zupełnie niewolą! Żadnego mięsa, konserw, tłuszczu, cukru, herbaty lub kawy! Doprawdy jesteście w kłopotcie, bo nie ma co na kolację jeść!”⁶⁴. W dodatku wydawane pieczywo niekiedy było już spleśniałe. Nawet na święta Bożego Narodzenia 1945 r. byli jeńcy nie dostali w przydziale nic poza 1,5 kg chleba i 0,5 kg bułki⁶⁵. Trudno się dziwić tak dużym emocjom, gdy po odzyskaniu wolności sytuacja nie uległa odczuwalnej zmianie. Trzeba wszakże dodać, że pod względem gospodarczym był to trudny czas w całej odradzającej się wówczas Europie.



Legitymacja wojskowa kpt. Zdzisława Koziołkowskiego

Źródło: CMJW, Materiały i Dokumenty, VI Okręg Wojskowy, sygn. 21

Byli jeńcy mieli też zapewniane obiady. Ich jakość w poszczególnych dniach oceniano bardzo różnie. Wydawane posiłki były zazwyczaj proste: zupy, gulasz czy naleśniki lub omlety. Powodem narzekań było np. wydawanie stosunkowo dużych porcji ziemniaków, którym towarzyszyła symboliczna ilość mięsa. Zdarzało się jednak, że wojskowi otrzymali np.: zupę kalafiorową, pieczeń wołową z ziemniakami i kapustą, ciasto z marmoladą oraz czarną kawę, co bez ironii zostało przez kpt.

63 Ibidem, t. XII, 21–22 V 1945, s. 2503–2504; 25 V 1945, s. 2510; t. XIII, 24 I 1946, s. 2727.

64 Ibidem, t. XIII, 28 I 1946, s. 2731.

65 Ibidem, t. XII, 23 VII 1945, s. 2595; 24 XII 1945, s. 2695; t. XIII, 2 V 1946, s. 2832.

Koziołkowskiego określone jako wykwintne. W Peckelsheim na posiłek udawano się m.in. do wspomnianego kasyna w restauracji pod siedzibą komendy obozu. Jadalnię prowadził niemiecki właściciel pod nadzorem polskiego oficera (ppor. Kowalskiego). Produkty spożywcze dostarczano z polskiej prowiantury. Byli jeńcy nie musieli płacić za obiady. Jedli przy stołach nakrytych obrusami z zastawionymi talerzami. Podawały niemieckie kobiety. W Peckelsheim działały trzy podobne stołówki⁶⁶.

Polacy zdobywali także pożywienie dzięki własnej pomysłowości, a dokładniej – zdolności do organizowania handlu wymiennego. Czasem były to próby niecodzienne. Dnia 22 maja 1945 r. kpt. Koziołkowski zanotował chociażby: „O godz. 15.00 poszedłem do piekarni w Dössel, aby zdobyć bochenek chleba za konserwę, ale mimo godzinnego czekania i pertraktowania wróciłem z niczem”⁶⁷. Kolejnego dnia podobna misja powiodła się w piekarni w Warburgu, gdzie dwa dwukilogramowe bochenki otrzymał za dwie czekolady i 100 gr mydła. „Środkiem płatniczym” bywały również papierosy. Ceniono zwłaszcza amerykańskie; handlowano m.in. z polskimi robotnikami z pobliskich wsi, a przede wszystkim z amerykańskimi żołnierzami, którzy byli zakwaterowani w wagonach na stacji w Warburgu. U nich za marki okupacyjne pozyskiwano słodczyce, a nawet ubrania i obuwie. Handel z Amerykanami odbywał się jednak potajemnie, gdyż jak informował kpt. Koziołkowski – mieli zakaz sprzedaży tego typu towarów. Dużo kontrowersji wzbudzał fakt, że polscy wojskowi płacili za towar wódką. Wojskowe władze amerykańskie wniosły w tej sprawie skargę do polskiej komendy. Problematyczny był również handel z ludnością niemiecką. Kwestia ta często stawiała się przedmiotem zakazów wydawanych przez władze obozowe i okupacyjne. Na początku czerwca 1945 r. kpt. Koziołkowski informował np., że komendant nie zabrania kupowania u Niemców, ale przestrzegał, by nie błagać czy żebrać o żywność, bo nie licuje to z godnością oficera. Niedługo potem władze brytyjskie ogłosiły, że nie życzą sobie, by kupować produkty spożywcze u Niemców, gdyż uważano, że mieszkańcom obozu zapewniano wystarczającą ilość pożywienia. Grożono nawet, że Brytyjczycy będą przeprowadzać kontrole i wydawać mniej żywności, skoro Polacy pozyskiwali ją na „własną rękę”. Nieco później brytyjski gubernator wojskowy w Warburgu – mjr Henderson wydał zarządzenie zabraniające wymian handlowych ludności niemieckiej z Polakami, bez obecności przedstawiciela tegoż gubernatora. Takim mógł zostać każdy brytyjski żołnierz. Jak wspomniano, z czasem regulacje te zmieniały się na skutek wnoszenia i odwoływania kolejnych zakazów. Ludność niemiecka często jednak i tak nie była zainteresowana braniem pieniędzy, ze względu na panującą inflację. Powszechne były zatem transakcje barterowe⁶⁸.

66 Ibidem, t. XII, 6 VI 1945, s. 2531; 6–7 VII 1945, s. 2578–2579; 8–10 VII 1945, s. 2580–2583; 1 VIII 1945, s. 2604.

67 Ibidem, 22 V 1945, s. 2505.

68 Ibidem, 23 V 1945, s. 2506; 26 V 1945, s. 2512; 29–30 V 1945, s. 2516–2519; 2 VI 1945, s. 2523–2524; 9 VI 1945, s. 2535; 18–19 VI 1945, s. 2549–2551; 27 VI 1945, s. 2565; 30 VI 1945, s. 2571; 31 VII 1945, s. 2603; 2 VIII 1945, s. 2604.

Mieszkańcy zgrupowania niekiedy mogli też liczyć na dary, chociażby z 1. Dywizji Pancernej. Przede wszystkim wyczekiwano jednak na paczki z Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, których zawartość była podobna do tych otrzymywanych w okresie niewoli. Na przełomie 1945 i 1946 r. brytyjskie władze podały natomiast informację, że amerykańskich paczek zabrakło, więc ich wydawanie zostanie zakończone. Chociaż byli jeńcy pozyskiwali pożywienie z kilku źródeł, każde z nich było ograniczone. Mimo tego, polska komenda obozu zabraniała im chodzenia do jadłodajni przygotowującej posiłki dla niemieckiej ludności cywilnej. Mogli natomiast uczęszczać do kawiarni czy piwiarni, gdzie wydawali część żołdu. W drugiej połowie czerwca 1945 r., a więcej jeszcze w Dössel, utworzono kantynę w małej sali świetlicowej. Tam również sprzedawano piwo⁶⁹.

Być może przyczyną narzekań na wyżywienie były rozbudowane oczekiwania nowej, znacznie lepszej codzienności po zakończeniu niewoli, które nie przystawały do ówczesnych realiów. Wydaje się, że nasiloną krytyka była kierowana zwłaszcza wobec władz brytyjskich, które przejęły obowiązek zaopatrzenia w żywność od 6 czerwca 1945 r.⁷⁰. Wraz z przedłużaniem się pobytu w Niemczech, sytuacja pod tym względem stawała się coraz trudniejsza. Już 2 stycznia 1946 r. kpt. Koziołkowski zapisał: „Wyżywienie coraz gorsze, brak opału w mieszkaniu zimno, w biurze zimno, nikogo to nie obchodzi, nikt się nie zatroszczy, rób co chcesz i sam się staraj na własną rękę”⁷¹. Pod koniec tegoż miesiąca sugerował, że Brytyjczycy chcą w ten sposób zmusić ich do powrotu do Polski – co *de facto* było prawdą. Władze alianckie wprowadzały coraz więcej zarządzeń utrudniających codzienność byłych polskich jeńców w Niemczech. Czasem przybierało to wręcz postać celowych ruchów, mających wpłynąć na przyspieszenie procesu repatriacji⁷². W maju 1946 r. dochodziło do sytuacji, gdy dawni jeńcy po prostu nie mieli co jeść. Podczas doraźnych rozmów z okolicznymi Niemcami, ci także narzekali, jednak na panujący w miastach głód⁷³.

Wracać, czekać czy emigrować? Problem repatriacji

Wyjazd do ojczyzny, z jednej strony, był wydarzeniem upragnionym – wielu byłych jeńców czekało na ten moment od września 1939 r. Chęć powrotu do dawnego życia, czy choćby tego, co po wojnie z niego zostało, była naturalna. Z drugiej strony, ewentualna repatriacja wiązała się z obawami o to, co zastaną na miejscu i jak odnajdą się w nowej rzeczywistości. Niektórzy woleli więc zostać. Decyzje

69 Ibidem, t. XII, 26 V 1945, s. 2511; 2 VI 1945, s. 2523–2524; 10 VI 1945, s. 2538; 22 VI 1945, s. 2557; 27 XII 1945, s. 2698; t. XIII, 17 I 1946, s. 2719.

70 Ibidem, t. XII, 2 VI 1945, s. 2523–2524.

71 Ibidem, t. XIII, 2 I 1946, s. 2706.

72 Szerzej o postępowaniu władz alianckich w tym zakresie, zob. C. Brzoza, *op.cit.*, s. 167–173.

73 CMJW, Muzealia, *op.cit.*, t. XIII, 25 I 1946, s. 2728; 22 IV 1946, s. 2824; 13 V 1946, s. 2840; 25 V 1946, s. 2851; 7 VI 1946, s. 2863.

musieli podejmować w warunkach wielkiego deficytu informacji. O ówczesnych dylematach często pisała prasa wydawana przez mieszkańców zgrupowania – „Kronika Dnia” oraz „Polak”. Na początku sierpnia 1945 r. w pierwszym z tytułów napisano:

Sądzimy, że odwagi wymagają obie decyzje. Powrót jest rzuceniem się w mgłę. Jest ryzykiem, bo nie wiadomo, jak ostatecznie ułożą się stosunki w Polsce. Jest dalej przejęciem w niezmiernie ciężkie warunki gospodarcze i społeczne, skokiem w rytm szybki i niespokojny, z któregoś dawnośmy wypadli. Powrót oznacza gotowość do trudów i wyrzeczeń, bo życie tam długo jeszcze nie da prawa do wypoczynku. A pozostanie? To znów poniewierka i tułaczka na gorzkim chlebie, to może dzielenie losu niedoli „bezaństwowców” [...], to walka z nostalgią, to bezdomność, to zależność od ludzi niechętnych lub obojętnych⁷⁴.

Zwracano jednak uwagę, że Polacy pozostający na terytorium Niemiec nie powinni czuć się zawstyżeni, licząc na opiekę przedstawicieli innych państw. Naród polski wniósł bowiem ogromny wkład w zwycięstwo nad III Rzeszą:

Trzeba sobie przypomnieć wszystko, od wiosny 1939, poprzez wrzesień [...], poprzez bitwę o Anglię roku 1940, poprzez Teheran i Jałtę. Trzeba w długich kolumnach zestawić rachunek z tego, co myśmy dali i cośmy otrzymali, czego myśmy dotrzymali, a czego nam nie dotrzymano, rachunek krwi i traktatów, rachunek wartości realnych i moralnych, a wynik zawsze i niezmiernie wypada: nie my jesteśmy dłużnikami⁷⁵.

W prasie tłumaczono, że natychmiastowe zorganizowanie zbiorowego wyjazdu jest nierealne. Brytyjskie władze wojskowe wydały nawet odezwę, w której informowały, że wyjazd nie jest celowo opóźniany, a wpływ na to ma przede wszystkim fatalny stan infrastruktury drogowej, zniszczonej przez działania wojenne. Jesienią 1945 r. powrót Polaków szacowano na 3–6 miesięcy, uwzględniając warunki pogodowe oraz niedostatek środków transportu. Zalecano, by unikać indywidualnych wędrówek, które powodują zamieszanie. Władze te zapewniały, że pamiętają o wojennym wysiłku Polaków i postarają się zapewnić im jak najlepsze warunki,

74 CMJW, MiD, VI OW, sygn. 19, „Kronika Dnia” nr 100, z sierpnia 1945, *Sprawa powrotu*, s. 3. Według relacji por. Franciszka Kobusińskiego najpierw, kilka dni po oswobodzeniu, przyszedł rozkaz, że wszyscy oficerowie drogą lotniczą zostaną zabrani do Wielkiej Brytanii. Ostatecznie dotyczyło to tylko generałów, zob. CMJW, RiW, sygn. 1176, F. Kobusiński, op.cit., s. 5–6. O losach polskich generałów po wojnie i stosunku komunistycznych polskich władz do powracających żołnierzy PSZ na Zachodzie, zob. D. Kisielewicz, *Generałowie polscy w niewoli niemieckiej*, „LRM” 1997, t. 20, s. 125–128; J.A. Radomski, op.cit., s. 218–234.

75 CMJW, MiD, VI OW, sygn. 19, „Kronika Dnia” nr 127 z 4 IX 1945, *Problemy chwili*, s. 1–2.

ale należy się przygotować, że zimą będą one trudne⁷⁶. W maju 1945 r. tygodnik „Polak” przywoływał wypowiedź gen. Eisenhowera, który oświadczył, że Polacy pozostający na terenie Niemiec będą mogli zdecydować, czy wracać do ojczyzny. W artykule sugerowano, że danie takiej swobody wyboru musi mieć swoje przyczyny. Stwierdzono, że kluczowe dla decyzji o powrocie będzie to, czy Polska będzie krajem wolnym i niepodległym⁷⁷.

Tymczasem do byłych jeńców docierały sprzeczne informacje, o czym również wspomniano w prasie. Pisano, że o ile Radio Londyn donosi o coraz większym zdominowaniu Polski przez Związek Sowiecki, to polskie radia oraz Radio Moskwa informowały o znakomitych warunkach życia. Autorzy sugerowali jednak, że zbyt wiele przesłanek wskazuje, iż polskie i sowieckie komunikaty są fałszywe. Świadczyły o tym doniesienia prasy brytyjskiej, amerykańskiej, francuskiej oraz z państw neutralnych. Przemawiała za tym również utrzymywana przez Sowietów bariera informacyjna⁷⁸. Pisano więc: „W tych warunkach wracać, znaczy – z zamkniętymi oczyma rzucić się w ciemność, w ciemność, z której jednak dochodzą czasem głosy niepokojące i złowieszcze. [...] I ci, którzy przetrzymują tę ostatnią próbę cierpliwości, mogą być pewni, że kiedyś będą ją błogosławili”⁷⁹.

W połowie sierpnia 1945 r. w tygodniku „Polak” pisano o ważnych zmianach politycznych, które miały wpływ na sprawę repatriacji. Sugerowano, że wcześniej – przed uznaniem rządu w Warszawie przez państwa zachodnie – powrót byłby wyrazem braku poparcia wobec władz emigracyjnych w Londynie i niejako legitymizowaniem przywództwa komunistów. W prasie argumentowano jednak, że gdy zachodni alianci uznali już rząd warszawski, dalsze pozostawanie na obczyźnie jako wyraz kontestacji miało się z celem:

Utrwalenie się na pewien czas w Polsce obecnego stanu rzeczy pozbawi sensu trwałą demonstrację milionowej masy wysiedleńców przeciw temu stanowi. Setki tysięcy ludzi nie mogą tułać się i marnieć na obcej ziemi, dlatego że w kraju panuje siła sprzeczna z wolą narodu. Powstała sytuacja przymusowa. Polacy nie chcą rządów p. Bieruta i Osóbki, ale także wielka ich ilość nie chce i nie może żyć miesiącami w anormalnych warunkach obozów wysiedleńczych, w demoralizującej atmosferze, tymczasowości,

76 Ibidem, sygn. 20, „Polak” nr 15 z 3 V 1945, *Prawo i obowiązek*, s. 2; ibidem, sygn. 19, „Kronika Dnia” nr 156 z 3 X 1945, *Odezwa do Polaków*, s. 1. Szerzej o tempie i przebiegu repatriacji Polaków z powojennych Niemiec i Austrii, zob. K. Kersten, *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej*, Wrocław 1974, s. 206–225.

77 CMJW, MiD, VI OW, sygn. 20, „Polak” nr 17 z 17 V 1945, *Czeka nas jeszcze jedna próba*, s. 2.

78 Ibidem, *Prawda o Kraju*, s. 4; ibidem, nr 18 z 24 V 1945, *Taktyka sowiecka w Polsce*, s. 2. Szerzej o manipulacyjnych działaniach polskich komunistycznych władz, zachęcających byłych jeńców do powrotu do kraju, zob. J. Wróbel, *Polityka władz Polski Ludowej wobec oficerów – byłych jeńców wojennych po II wojnie światowej. (Zarys problemu)*, „LRM” 2009, t. 29, s. 8–12.

79 CMJW, MiD, VI OW, sygn. 20, „Polak” nr 20 z 7 VI 1945, *Ostatnia próba cierpliwości*, s. 2–3.

przymusowego nieróbstwa i niedostatku, czego owoc widać już – niestety – we wzrastającej fali bezprawia i gwałtu. Nikt rozsądny nie zrozumie dziś woli powrotu mas polskich jako rezultatu propagandy p. Osóbki. Jest to życiowa konieczność, konieczność elementarna, podstawowa, niezależna od przymusowo narzuconych krajowi stosunków politycznych⁸⁰.

Sugerowano, że każdy powinien podjąć decyzję o powrocie lub pozostaniu na obczyźnie w oparciu o własne uznanie i rozsądek⁸¹.

Rzeczywiście nastawienie poszczególnych wojskowych i osób cywilnych do repatriacji było bardzo różne. Jak podawał np. por. Tadeusz Jasicki, tych którzy chcieli od razu wracać do Polski niektórzy mieszkańcy zgrupowania uważali za zdrajców⁸². Przebieg procesu powrotów został ukazany także w dziennikach kpt. Z. Koziołkowskiego. Był on jego bezpośrednim obserwatorem, a w końcu także uczestnikiem. Na początku czerwca 1945 r. przywoływał informacje, że planowano rozładować obozy w zachodnich Niemczech w ciągu czterech miesięcy. Mieli pozostać tylko ci, którzy nie chcieli wracać do ojczyzny. Nieco później wspominał, że do wyjazdu byli zachęcani chociażby poprzez audycje polskich rozgłośni. Wyemitowano np. wystąpienie ich byłego kolegi – ppor. Rabego [?]⁸³, który samowolnie oddalił się z obozu i dotarł do Warszawy. Przekonywał, że w Polsce dla każdego znajdzie się etat. Nieco inaczej kwestię tę podczas wspomnianej wizytacji w obozie przedstawiał gen. Bór-Komorowski, który informował, że stara się, by możliwie największą liczbę byłych jeńców wcielić w szeregi armii, zatrudnić na stanowiskach społecznych czy kulturalnych. Ostrzegał bowiem, że warunki w Polsce były wtedy ciężkie, więc na powrót trzeba poczekać⁸⁴.

Mimo wszystko już wówczas, wielu byłych jeńców zgłaszało chęć repatriacji. Brytyjskie władze oświadczyły natomiast, że jak wspomniano, w pierwszej kolejności repatriowani będą Sowietzi. Jeśli ktoś miał jednak obywatelstwo ZSRR i chciał wracać na wschód od tzw. linii Curzona, mógł to zrobić. Polakom sugerowano, by poczekali na konferencję Wielkiej Trójki w Poczdamie⁸⁵. Już wcześniej, bo 10 lipca komendant obozu płk Mozdyniewicz odbył odprawę ze wszystkimi polskimi oficerami przebywającymi w Peckelsheim. Poinformował, że władze brytyjskie chcą rozpisać ankietę, w której należało zadeklarować, kto chce od razu wracać, kto za kilka miesięcy po ustabilizowaniu się sytuacji, kto jest niezdecydowany, a kto chce pozostać. Nieco później kpt. Koziołkowski w swoich zapiskach zarzucał komendantowi zniechęcanie byłych jeńców do powrotu, np. poprzez zatajenie rozkazu

80 Ibidem, sygn. 20, „Polak” nr 30 z 16 VIII 1945, *Po czterech miesiącach*, s. 2.

81 Ibidem.

82 CMJW, RiW, sygn. 1106, ppor. T. Jasicki, op.cit., s. 47.

83 Być może chodziło o ppor. Zdzisława Raabe (152/XII A), zob. CMJW, WAST, sygn. 5181.

84 CMJW, Muzealia, op.cit., t. XII, 1 VI 1945, s. 2522; 25 VI 1945, s. 2561; 27 VI 1945, s. 2566.

85 Ibidem, 28 VI 1945, s. 2568. (Konferencja trwała od 17 VII do 2 VIII 1945 r.).

szefa komunistycznej Misji Wojskowej w Paryżu – płk. Mariana Naszkowskiego⁸⁶. Pułkownicy Rudolf⁸⁷ i Pomazański wybrali się nawet we wrześniu 1945 r. do brytyjskiego biura wojskowego w Warburgu, by porozmawiać o repatriacji i powiadomić, że Polakom nie przekazuje się informacji, a nawet przeinacza pewne dane, gdyż ich zdaniem do wyjazdu zgłosiło się 90 proc. stanu obozu, a Brytyjczykom podano, że jedynie 40 proc. Kapitan Koziółkowski wspominał wszakże o relacjach ludzi, którzy wyjechali do Polski, a później wrócili i opowiadali o panujących tam trudnych warunkach. Uważał jednak takie relacje za „zgubną propagandę”⁸⁸.

Niektórzy mieszkańcy zgrupowania planowali wówczas wyjazdy w celu podjęcia pracy. Pod koniec maja 1945 r. wyjechało 20 oficerów – górników, którzy mieli znaleźć zatrudnienie w belgijskich kopalniach. Po trzech tygodniach wrócili do obozu, gdyż ze względu na zmiany polityczne w Belgii, zatrudnienie ich nie doszło do skutku. Można było także zaciągnąć się do oddziałów wartowniczych obozów dla jeńców niemieckich na terenie Francji. Oferowano kontrakt, umundurowanie, wyżywienie oraz miesięczną płacę w wysokości 2–3 tys. franków i dawano możliwość późniejszego wstąpienia do polskiej armii. Wiek graniczny dla oficerów wynosił 40 lat. Atrakcyjność oferty spowodowała, że zgłosiło się ok. 400 osób, lecz było tylko 170 miejsc. Podobno jednak wielu na skutek plotki, że mogą zostać wysłani na Bliski Wschód, wycofało zgłoszenia. Według zapisków kpt. Koziółkowskiego, w tym okresie również wielu polskich wojskowych za papierosy kupowało rowery od repatriowanych Sowieców, by jeździć na wieś do pracy u niemieckich rolników⁸⁹.

Były to raczej rozwiązania tymczasowe, a kwestia powrotu (lub nie) do ojczyzny pozostawała kluczowa. W rozkazie obozowym nr 128 przekazano, że na konferencji w Padeborn (27 listopada) dowódca 52. Brytyjskiej Brygady Artylerii oświadczył, że repatriacja Polaków ze strefy brytyjskiej ma się rozpocząć 14 października i wynosić 10 tys. osób tygodniowo⁹⁰. Według „Kroniki Dnia” wyjazdy rozpoczęły się już nawet dzień wcześniej, a 13 i 14 października do Polski wyjechało po tysiąc osób, zaś od 15 do 19 dnia tego miesiąca – po trzy tysiące. Liczba wracających żołnierzy była natomiast niska w stosunku do przedstawicieli ludności cywilnej⁹¹. W Peckelsheim prawdopodobnie wystąpiły pewne opóźnienia. Wracających zamierzano przewozić pociągami i samochodami, ale warunki podróży były trudne. Ich opis pojawił się np. w kontekście transportu planowanego na 31 października. Miało wtedy wyjechać 120 oficerów oraz 100 osób cywilnych. Wyjazd odbywał się w brytyjskich samochodach ciężarowych, na stojąco. Wolno było zabrać 25 kg bagażu. Trasa wiodła przez

86 Ibidem, 10 VII 1945, s. 2583; 1 IX 1945, s. 2624.

87 Być może chodziło o płk. Karola Rudolfa (nr 272/ VI E), zob. CMJW, WAsT, sygn. 5181.

88 CMJW, Muzealia, op.cit., t. XII, 11 IX 1945, s. 2629–2630; 13 IX 1945, s. 2631.

89 Ibidem, 1 VI 1945, s. 2522; 10–11 VI 1945, s. 2537–2540; 21 VI 1945, s. 2554; 25 VI 1945, s. 2561.

90 Ibidem, 28 IX 1945, s. 2643; CMJW, MiD, Zbiór Józefa Kobyłańskiego, sygn. 64, Rozkaz Komendy Obozu Wojskowego „Dössel” nr 128 z 25 IX 1945, k. 16.

91 CMJW, MiD, VI OW, sygn. 19, „Kronika Dnia” nr 175 z 22 X 1945, *Na punkcie w Lüneburgu*, s. 2.

centralny punkt repatriacyjny dla strefy brytyjskiej w Lüneburgu, dalej przez teren okupacji sowieckiej, do Szczecina. Wyżywienie na 10 dni zapewniali Brytyjczycy. Pojawiały się również informacje, że z Lüneburga podróż do najdalszej miejscowości w Polsce ma trwać do sześciu dni⁹². Opis drogi powrotnej do Polski pojawił się także już w październiku 1945 r. w „Kronice Dnia”. Zamieszczono tam jakoby relację jednego z oficerów, który zapoznał się z warunkami panującymi w Lüneburgu, gdzie mieściły się duże koszary wojskowe. Komendantem punktu zbornoego był brytyjski mjr Ibbotson. Pracowali tam również polscy oficerowie łącznikowi, którzy podlegali Polskiej Misji Wojskowej przy BAOR⁹³. Pisano, że po przyjeździe repatriowanym zapewniano pożywłą kolację. Następnie nocleg i śniadanie. Na placu następował podział zebranych do 150 samochodów, z których każdy zabierał 20–22 osoby wraz z bagażami. Stamtąd ok. 10-godzinna droga wiodła do Dessow, gdzie spędzali noc. Kolejnego dnia mieli już dotrzeć do Szczecina, gdzie Brytyjczycy przekazali im żywność na 8–9 dni. Wydaje się jakby artykuł był utrzymany w tonie nader optymistycznym⁹⁴.

Wyjazdy do Polski postępowały, a w Niemczech dochodziło do wielu przekształceń zamieszkałych przez Polaków obozów. Dnia 29 grudnia 1945 r. zlikwidowano np. zgrupowanie w Neuenheerse, gdyż zakwaterowani mieli tam być Brytyjczycy, a utworzono nowe w Löwen, 3 km od Peckelsheim, gdzie umieszczono oficerów kawalerii. Do niektórych wyjazdów zgłaszało się zbyt mało osób. Czasem były one przekładane, a niektórzy nie wybierali się od razu do Polski, np. oficerowie wyjeżdżali do batalionów wartowniczych w strefie amerykańskiej⁹⁵. Kolejne grupy cyklicznie wyruszały jednak do kraju. Dnia 16 marca 1946 r. wyjechali członkowie zespołu redakcyjnego „Kroniki Dnia”, w tym redaktor ppor. Nehaj⁹⁶. Kolejne wyjazdy odbywały się regularnie, np.: 30 marca, a później: 1, 8 i 10 kwietnia. Do tego ostatniego zgłosiło się np. 260 osób, w tym 165 oficerów. Już ostatniego dnia marca kpt.

92 CMJW, Muzealia, op.cit., t. XII, 30 IX 1945, s. 2645; 25 X 1945, s. 2658; 11 XI 1945, s. 2667. Trasa powrotna bywała jednak różna. Na przykład w zgrupowaniu Peckelsheim w styczniu 1946 r. kpt. Żeligierski – delegat Misji Repatriacyjnej przy 1. Korpusie Brytyjskim w Iserlohn zapowiedział transport, w którym miało wziąć udział 700 oficerów, a trasa miała przebiegać kolejną z Padeborn do Lubeki i stamtąd okrętem do Gdyni, zob. ibidem, 13 IX 1945, s. 2631.

93 British Army of the Rhine – Brytyjska Armia Renu.

94 CMJW, MiD, VI OW, sygn. 19, „Kronika Dnia” nr 175 z 22 X 1945, *Na punkcie w Lüneburgu*, s. 1–2.

95 CMJW, Muzealia, op.cit., t. XIII, 23 I 1946, s. 2725; 6–10 II 1946, s. 2741–2746. Szerzej o powojennej służbie Polaków m.in. byłych jeńców, w kompaniach wartowniczych, zob. J.A. Radomski, *op.cit.*, s. 112–114; I. Cisek, M. Gawlik, P. Makuła, *Stój, bo strzelam! Polskie kompanie wartownicze w Niemczech 1945–1989*, Kraków 2022.

96 Redakcją dziennika po wyjeździe dawnego zespołu zajmowali się m.in. ppłk dypl. Józef Moszczeński – szef sztabu Komendy Obozu, mjr Chojarczyk i por. Konopacki, zob. CMJW, Muzealia, op.cit., t. XIII, 16 III 1946, s. 2780.

Koziółkowski pisał, że w zgrupowaniu robi się pusto i brakuje towarzystwa⁹⁷. Postępowało również wspomniane likwidowanie kolejnych zgrupowań, w wyniku czego niektórzy przenosili się do Peckelsheim. Z dniem 17 kwietnia przestało funkcjonować zgrupowanie w Frohnhausen, wcześniej zlikwidowano także obóz w Dringenberg. W tym samym miesiącu przestał funkcjonować ośrodek Borgholz, gdzie następnie kwaterowano niemieckich wysiedleńców. Kapitan Koziółkowski skonstratował: „Coraz mniej miejscowości zajmujemy, dalsze się likwiduje i ściąga bliżej naszej Komendy w Peckelsheim”⁹⁸. W „Kronice Dnia” z 22 lipca 1946 r. podano, że także tam pozostała już tylko mniej niż jedna trzecia początkowego stanu zgrupowania. Tego dnia wyjechał też płk Mozdyniewicz⁹⁹.

Momentem przełomowym, który miał duży wpływ na chęć wyjazdu z Peckelsheim wielu dawnych jeńców, było nadejście wiadomości o planowanym przez Brytyjczyków wysiedleniu wszystkich pozostających tam Polaków. Istniała obawa, że zostaną ponownie umieszczeni w dawnym obozie w Dössel. W sprawie tej 22 sierpnia odbyła się konferencja w Warburgu. Kapitan Koziółkowski zapisał później:

Około godz. 17.00 wrócili nasi wodzowie z konferencji, w wyniku której zostało ogłoszone, że do 5 dni ma być obóz zlikwidowany, oficerowie przeniesieni do baraków w Dössel za druty; podano kolejność likwidacji poszczególnych zgrupowań. Równocześnie ogłoszono transport repatriacyjny na dzień 26 bm., tj. poniedziałek. Zaraz zgłosiłem się [...] do repatriacji¹⁰⁰.

W swoich zapiskach zawarł opis drogi powrotnej. Relacja odbiegała od przytoczonego wcześniej opisu prasowego. Wyjazd kpt. Koziółkowskiego i jego towarzyszy nastąpił 26 sierpnia 1946 r.¹⁰¹. Przed południem wyruszyli w stronę Padeborn. Tam w koszarach piechoty znajdowała się siedziba UNRRA¹⁰², gdzie organizowano transporty repatriacyjne; następowała rejestracja i wydawano karty na pobór posiłków. Po zdaniu bagażu, repatriantów kierowano do niewielkiej brudnej sali, gdzie znajdowało się 10 piętrowych łóżek. Powracający otrzymywali tylko materac. Na dalszą drogę każdemu przydzielano żywność oraz sto papierosów (kobietom 50). Najpierw samochodami zabierano całe rodziny, następnie samotne kobiety i na koniec samotnych mężczyzn. Wyjeżdżano do oddalonego o 3 km Nauhaus [?]¹⁰³.

97 Ibidem, 23–26 III 1946, s. 2787–2789; 31 III 1946, s. 2796; 4 IV 1946, s. 2802.

98 Ibidem, 12 IV 1946, s. 2813.

99 Ibidem, 29 IV 1946, s. 2829; 13 V 1946, s. 2840; 26 VII 1946, s. 2918; CMJW, MiD, Klub Doesselczyków, sygn. 78, „Kronika Dnia” nr 209 z 22 VII 1946, s. 1.

100 CMJW, Muzealia, op.cit., t. XIII, 22 VIII 1946, s. 2949–2950.

101 Ibidem, 26 VIII 1946, s. 2952.

102 United Nations Relief and Rehabilitation Administration – Administracja Narodów Zjednoczonych ds. Pomocy i Odbudowy.

103 CMJW, Muzealia, op.cit., t. XIII, 26 VIII 1946, s. 2952–2953; 27 VIII 1946, s. 2954.

Stamtąd pociągiem, m.in. przez Bielefeld i Minden, by przed północą dotrzeć do Wolfsburga. Dzięki opiece UNRRA mogli liczyć na skromny, choć pożywny posiłek. Po zabiegu „proszkowania” byli zabierani do biura rejestracyjnego, gdzie ponownie wydawano karty żywnościowe. Dalsze wypadki kpt. Koziółkowski opisywał następująco: „Stamtąd na auto (jak śledzie w beczce) i zawożą nas do baraków, bez światła, łóżka żelazne, wydają materace, jest nas z paniami i dziećmi 24 osoby, łóżek za mało, śpię na podłodze, na którą kładę się o g. 2.00 w nocy”¹⁰⁴. Na stacji kolejowej w Wolfsburgu wsiadano do polskiego pociągu, który jechał w stronę Legnicy; warunki były tam prymitywne. Myto się przy drzwiach pociągu, a w wagonach sufit bywał nieszczelny, więc podróżujący nawet wewnątrz mokli od deszczu. Po pięciu dniach od wyjazdu, czyli 1 września, pociąg dotarł do Legnicy. Tam w schronisku Państwowego Urzędu Repatriacyjnego przyjezdni byli fotografowani i rejestrowani. Z tego punktu były rozdzielane transporty do poszczególnych polskich miast¹⁰⁵.

Repatriacja była procesem rozłożonym w czasie i powodującym wiele emocji. Przede wszystkim spowodowanych brakiem informacji o warunkach panujących w komunistycznej już Polsce. Po kilkuletnich trudach niewoli i ukazaniem w artykule późniejszym, także niełatwym, epizodzie spędzonym w obozach powojennych, byli jeńcy i osoby cywilne musieli nieco „w ciemno” podejmować decyzje, warunkujące dalszy los ich samych oraz ich rodzin. Powrót dla wielu okazywał się niełatwym doświadczeniem, podobnie zresztą, jak rozpoczynanie nowego życia dla tych, którzy zdecydowali się pozostać na obczyźnie. Warto dodać, że w strefie brytyjskiej dawni jeńcy w czerwcu 1947 r. zostali formalnie zdemobilizowani i mieli status cywilnych uchodźców. Zrównanie ich położenia także z ludnością niemiecką, chociażby na rynku pracy, powodowało, że stawali przed dużym wyzwaniem¹⁰⁶. Kapitan Koziółkowski z kolei, po powrocie do Polski, prawdopodobnie uniknął większych represji. Fakt, że przez lata swoje dzienniki przetrzymywał w kanapie może jednak sugerować, że w niepewnych czasach komunizmu wolał zachować ostrożność.

Bibliografia

ARCHIWALIA

Centralne Muzeum Jeńców Wojennych, Opole

– Wehrmachtauskunftstelle für Kriegerverluste und Kriegsgefangene (WASSt), sygn. 5181;

– Materiały i Dokumenty

Klub Doesselczyków, sygn. 78,

VI Okręg Wojskowy, sygn. 19, 20,

Zbiór Józefa Kobyłańskiego, sygn. 64;

¹⁰⁴ Ibidem, 28 VIII 1946, s. 2956.

¹⁰⁵ Ibidem, 29 VIII–2 IX 1946, s. 2957–2962.

¹⁰⁶ C. Brzoza, *op.cit.*, s. 147.

- Muzealia
Dzienniki kpt. Z. Koziółkowskiego, t. XII i XIII, nr inw. CMJW II-1-640;
- Relacje i Wspomnienia
sygn. 254, 973, 1091, 1106, 1134, 1176.

OPRACOWANIA

- Altman-Radwańska J., *Oflag VI B Dössel: Erinnerungen polnischer Kriegsgefangener an das Offizierslager VI B*, Warburg 1995.
- Brzoza C., *Jeńcy polscy w zachodnich strefach okupacyjnych w Niemczech po II wojnie światowej (1945–1947)*, „Dzieje Najnowsze” 2013, t. 2, s. 141–174.
- Cisek I., Gawlik M., Makuła P., *Stój, bo strzelam! Polskie kompanie wartownicze w Niemczech 1945–1989*, Kraków 2022.
- Datner S., *Tragedia w Doessel*, Warszawa 1970.
- Generał Tadeusz Bór-Komorowski w relacjach i dokumentach*, oprac. A.K. Kunert, Warszawa 2000.
- Izdębski J., *Generał Tadeusz Piskor (1887–1951)*, „Łambinowski Rocznik Muzealny” 2009, t. 32, s. 9–27.
- Kawalec W., *Pięćdziesięciu z Dössel*, Warszawa 1972.
- Kersten K., *Repatriacja ludności polskiej po II wojnie światowej*, Wrocław 1974.
- Kisielewicz D., *Generałowie polscy w niewoli niemieckiej*, „Łambinowski Rocznik Muzealny” 1997, t. 20, s. 119–128.
- Kisielewicz D., *Powrót oficerów polskich z niewoli niemieckiej do kraju w latach 1945–1947*, „Łambinowski Rocznik Muzealny” 2002, t. 25, s. 121–134.
- Kopański S., *Wspomnienia wojenne 1939–1945*, Warszawa 1990.
- Kozłowska B., *Pułkownik Mozdyniewicz żołnierz Polski niepodległej*, Łódź 2003.
- Naszkowski M., *Paryż–Moskwa. Wspomnienia dyplomaty (1945–1950)*, Warszawa 1986.
- Popiel K., *Wspomnienia polityczne*, Warszawa 1983.
- Radomski J.A., *Demobilizacja Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w latach 1945–1951*, Kraków 2009.
- Rudnicki K., *Na polskim szlaku. Wspomnienia z lat 1939–1947*, Wrocław 1990.
- Weber K., *Bohater czy konformista? Próba oceny działań gen. Leona Berbeckiego podczas internowania w Rumunii*, „Łambinowski Rocznik Muzealny” 2020, t. 43, s. 19–43.
- Wojtulewicz J., *Obóz jeńców wojennych w Dössel (Oflag VI B). Wspomnienia sprzed 30 lat*, Warszawa 1975.
- Wróbel J., *Polityka władz Polski Ludowej wobec oficerów – byłych jeńców wojennych po II wojnie światowej. (Zarys problemu)*, „Łambinowski Rocznik Muzealny” 2009, t. 29, s. 7–26.
- Zawodny M., *Gestapo nie pominęło Oflagu VI B Dössel*, „Łambinowski Rocznik Muzealny” 1991, t. 14, s. 79–89.

ŹRÓDŁA INTERNETOWE

- <https://www.cmjw.pl/zbiory/nasze-skarby/pamietniki-kapitana-zdzislawa-koziolkowskiego,36.html> [dostęp: 22 VIII 2024 r.].

The anteroom of freedom. The Polish Military Camp Dössel–Peckelsheim in the diaries of Captain Zdzisław Koziółkowski (Summary)

Keywords: postwar camps, Polish POWs, Dössel, Peckelsheim, Capt. Zdzisław Koziółkowski

After the end of World War 2 and regaining freedom, the former POWs were not given the opportunity to return home at once. The reason for their remaining abroad were primarily the difficulties with organizing transport. Since there was a lot of worrying information in circulation concerning the then political situation in Poland and the consolidation of the communist regime there, some were having doubts whether they should get back home. Therefore, a large group of those soldiers had to be organized and have their basic needs satisfied. That was connected also with introducing discipline and keeping them in groups, which – due to their freshly terminated captivity – posed a certain problem. The article shows the epilogue of the road of Polish soldiers who had remained in captivity in Oflag VI B Dössel during the war. The basic source to recreate their fates were the diaries of Capt. Zdzisław Koziółkowski.